Opłata uiszczona ryczałtem. NUMER ZAWIERA 8 STRON. 30 gr.

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależne pismo polityczne, społeczno-gospodarcze i literackie.

PRENUMERATA: kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 2 złote miesięcznie, 6 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2 zł. 20 gr., kwartalnie 6 zł. 60 gr. W razie wysyłki pod opaską: w Polsce 3 zł. miesięcznie, zagranicę 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA: 1/16 strony 7 złotych, 1/16 str 12 zł., 1/8 str. 24 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenie: słowo tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 60% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od 11—1.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Jagiellońska 29. Telefon Nr. 58.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.393.

Nr. 4. Nowy Sącz, poniedziałek dnia 17 stycznia 1927. Rok II.

O uzdrowienie stosunków aprowizacyjnych.

Czas pomyśleć o tem już dziś!

Przyzwyczailiśmy się niestety nie z własnej woli i ochoty już w czasach wielkiej burzy wojennej aż do dni dzisiejszych, że **z chwilą rozpoczęcia się sezonu kąpielowo-letniskowego** i stopniowego napływu kilkudziesięciu tysięcy kuracjuszy do miejscowości uzdrowiskowych, położonych na całym obszarze Podhala i Podkarpacia, **większe centra przemysłowe i ośrodki handlowe**, jak Nowy Sącz, Stary Sącz, Limanowa, i t. p., poprostu **ogałacane bywają bez skrupułów przez całe falangi pośredników handlowych** ze wszystkich najważniejszych, do codziennego życia niezbędnych **środków żywności**.

Produkty takie, jak masło, ser, jaja, wędliny wszelkiego rodzaju, następnie mięso, mleko, tłuszcze, jarzyny i liczne inne środki aprowizacji powszechnej znikają z Nowego Sącza **w masowej ilości po cenach możliwie wygórowanych**, odstępywanych przez niesumiennych sprzedawców niemniej niesumiennym pośrednikom i jeszcze mniej sumiennym nieraz właścicielom pensjonatów i will w miejscach klimatycznych.

Rozumie się, że równocześnie **mieszkańcy Nowego Sącza, a zwłaszcza umysłowo i fizycznie pracujący za stałem wynagrodzeniem** nie mogąc nabyć codziennie do życia potrzebnych wiktuałów po cenie normalnej, **skazani są na grubo wyższe opłaty**, tak jakby co najmniej spędzali sezon w Krynicy lub Żegiestowie. Ba, ale na tem jeszcze się sprawa nie kończy. **Nasi poczciwi masarze** przedtem po cichu, a od paru lat już całkiem jawnie **pozbywają się zupełnie takich wyrobów, jak szynka, polędwica** i t. p. na rzecz maklerów uzdrowiskowych, wychodząc z założenia, że należy odstępywać swoje produkty **temu, kto da więcej**. Nie licząc się zatem z potrzebami swych stałych odbiorców całorocznych, narażają ich z jednej strony na brak koniecznych środków spożywczych, z drugiej zaś zmuszają ich do wygórowanych opłat, z uwagi na znaczne podrożenie aprowizacji.

Poczynione w tym kierunku starania w celu skłonienia tych przemysłowców do koniecznego uwzględnienia wymagań miejscowej **ludności**, nie odniosły pożądanego skutku.

Apelujemy już dziś do miarodajnych czynników na gruncie powiatu nowosądeckiego, **by skierowały baczną uwagę w celu zapewnienia mieszkancom Nowego Sącza normalnego zaop... ...ia w środki spożywcze w czasie sezonu kąpielowego**, następnie by ochroniły ludność miejscową przed wyzyskiem ze strony niesumiennych pośredników i nabywców z drugiej ręki.

Władza administracyjna I. instancji, która ma poruczony sobie **nadzór nad ustaleniem i utrzymaniem ustalonych cen** w miejscowościach klimatycznych, przez komisje zdrojowe może wydać konieczne zarządzenia, by z chwilą rozpoczęcia nowego sezonu sprawa ta została przeprowadzona **w myśl słusznych potrzeb i życzeń tysięcznych rzesz** inteligencji i robotników miejscowych.

Oczekujemy w tym kierunku energicznych zarządzeń ze strony tut. starostwa.

O najpiękniejsze „Dziecko Podhala"

WIELKI KONKURS „GOŃCA PODHALAŃSKIEGO"

Dziecko.

Najpiękniejszy, nierozkwitły jeszcze kwiatek o wielkich oczach, błyszczących radością życia, przez które przegląda czysta, idealna nieświadomość i jakby lęk przed brutalnem zetknięciem się z otaczającym światem. Prześliczna, wycacana żywa laleczka, duma matek i jedyna radość ojców, ustawicznie zajętych codzienną, męczącą pracą. Z jaką rozkoszą, radością i ukojeniem patrzymy na światek naszych najdroższych. Piękno dziecka jest czemś, co nie da się ściśle określić. Posiada ono swoisty wdzięk i czar, nie dający się zamknąć w ramach reguł. Spotkawszy maleństwo, często oglądamy się, by z zachwytem wypowiedzieć: Co za śliczne dziecko!

Zagranicą, w kulturalnych państwach zachodu, kwitnie kult dzieci. Jest on religją matek, jedynym z najpoważniejszych czynników, które łagodzą ostre kanty życia.

Chcąc ożywić ten kult tak piękny, a tak słabo na Podhalu rozwinięty, redakcja „Gońca Podhalańskiego" ogłasza niniejszem konkurs piękności dziecka Podhala!...

Warunki konkursu.

I. W konkursie mogą brać udział dzieci od **dwóch** do dziesięciu lat.

II. Fotografje należy przesłać oznaczone godłem, a oprócz tego załączyć należy w zamkniętej kopercie imię i nazwisko, oraz wiek i adres dziecka.

III. Fotografje (format obojętny) możliwie na lśniącym papierze.

IV. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w terminie do **1 marca 1927.**

Nadsyłanie fotografji do **31 stycznia 1927.**

V. **Nagroda pierwsza:**

a) dla dziewczynki: duży portret;

b) dla chłopczyka: duży portret.

Nagroda druga:

a) dla dziewczynki: ciekawą książeczkę;

b) dla chłopczyka: piłka do gry nożnej.

Warunki.

VI. Posyłający fotografję musi dołączyć kupon konkursowy, wycięty z „Gońca Podhalańskiego" na najpiękniejsze dziecko Podhala.

VII. W miarę nadesłania, fotografje reprodukowane będą w specjalnym dodatku ilustrowanym „Gońca Podalilańskiego", a o wyniku konkursu zadecyduje jury konkursowe.

VIII. Redakcja zastrzega sobie prawo zdyskwalifikacji fotografji, które warunkom konkursu nie będą odpowiadać.

IX. Skład sędziów jury konkursowego:

Przewodniczący: Dr Roman Sichrawa.

Zast. przewodniczącego: Dr Edward Zieliński.

Członkowie: Panie: Marja Bogucka, Marja Bugajska, Marja Gruberowa, Marja Offenbergerowa i Bronisława Smolikowa. — Panowie: ks. kanonik Paweł Sulma, prof. Bolesław Barbacki i Dr Jan Dudziński.

Zastępcy członków: Panie: Zofja Gołębiowska, Marja Krapikowa, Helena Kraśnieńska, — oraz pan prof. Roman Reguła.

Nr. 1.

Kupon (wyciąć i nadesłać z fotografją dziecka do Redakcji „Gońca Podhalańskiego".)

Konkursowy na najpiękniejsze dziecko Podhala.

TELEGRAMY.

ZBROJNE NIEMCY ZAGRAŻAJĄ POKOJOWI ŚWIATA.

Znieść twierdze niemieckie na wschodzie.

Paryż 8 stycznia (Telegr. własny „Gońca Podhal.").

Prasa francusko-angielska dowodzi w obszernych rzeczowych artykułach, że Niemcy na polu uzbrojenia prześcigły już — mimo rzekomej kontroli — daleko Anglję, a nawet Francję. Przemysł wojenny i lotniczy osiągnął w Niemczech rekordowe cyfry.

Polsce zagraża bezpośrednio sąsiedztwo licznych twierdz wschodnio-pruskich. Rada ambasadorów powinna w rokowaniach, które się obecnie rozpoczęły w Paryżu, zażądać zupełnego rozbrojenia i zniesienia twierdz wschodnich.

Inaczej wkrótce potężne Niemcy i Rosja zagrażać będą pokojowi Polski i świata całego.

KONIEC RZEKOMEJ WOJNY WŁOSKO-FRANCUSKIEJ.

Rzym. (Telegram od własnego koresp.).

Z San Reno donoszą, że przybył tu francuski minister spraw zagran. Briand incognito, gdzie spotka się z Musolinim. Spotkanie to ma położyć trwałe podwaliny pod zbliżenie francusko-włoskie. Na przekór Niemcom Briand chce pokazać, że San Reno może stać się równie rozgłośnem, jak niegdyś Lo-

PODATEK NA KAWALERÓW.

Cieszcie się stare i młode panny.

Warszawa. (Tel. od własnego koresp.).

Ministerstwo skarbu przygotowuje projekt ustawy o opodatkowaniu kawalerów. Wiek obowiązkowy do wstąpienia w związki małżeńskie zaczynać się będzie u mężczyzn od 30 roku życia. Jak wiadomo, Musolini wprowadził już we Włoszech analogiczny podatek, nazywając starych kawalerów „materjałem bezowocnym, jak uschnięta gałąź".

„PRZYSZŁA KOZA DO WOZA".

Anglja dziękuje Polsce za pomoc.

Londyn, 10 stycznia 1927. (Telegr. od naszego korespond. z nad Tamizy).

Rząd angielski polecił poselstwu angielskiemu w Warszawie wyrazić podziękowanie rządowi polskiemu za pomoc i ułatwienie, udzielone przez władze polskie w czasie trwania strajku węglowego, — przy zaopatrywaniu Anglję w węgiel.

GENERAŁ SOSNKOWSKI W RZĄDZIE.

Warszawa 10 stycznia. (Telegr. od naszego koresp.).

Generał Sosnkowski, który — jak wiadomo — dotąd leczył się z ran postrzałowych, otrzymanych w czasie przed przewrotem majowym w Poznaniu, wraca obecnie z zagranicy do kraju i obejmie prawdopodobnie stanowisko ministra w rządzie.

Przyjazd i mianowanie gen. Sosnkowskiego na ministra oczekiwane jest w najbliższych dniach.

Kolęda w Warszawie.

Wielki sukces O. Rizzi'ego i prof J. Soplicy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Z Warszawy telefonują nam pod datą 7 stycznia 1927 r., co następuje:

W dniach 2, 3, 4 i 5 stycznia bawił tu zespół chóralny „Chór Cecyljański" z Krakowa pod artystycznem kierownictwem Padre Bernardini Rizzi'ego słynnego kompozytora włoskiego i znakomitego dyrygenta. Chór Cecyljański dał pięć koncertów w salach konserwatorjum muzycznego, oraz w sali techników i w kościele OO. Franciszkanów. Głównie wykonane zostały kolędy polskie w układzie Deca, Flaszy, Garbusińskiego, Walewskiego, Soplicy, Mehofferowej, Raczyńskiego i samego dyrygenta. Prócz kolęd wykonano jeszcze szereg pieśni świeckich i kościelnych, oraz impresji, kompozycji O. Rizzi'ego.

Wobec ogromnego entuzjazmu Warszawy koncert powtórzono. Następnie Chór śpiewał do radja, co przyjęte zostało z należytem uznaniem przez radjoabonentów.

Osoba O. Rizzi'ego była przedmiotem licznych owacji. Chórzystów nagradzano frenetycznemi oklaskami.

Koncerty „Chóru Cecyljańskiego" poprzedziła prelekcja wybitnego literata i muzykologa, prof. krakowskiej szkoły muzycznej, Jerzego Soplicy. Prelegent roztoczył w wykładzie całą dotychczasową swoją pracę nad kolędą polską, czem zyskał sobie uznanie krytyki i znawców. Podobały się przytem zewnętrzne warunki prelegenta, jak świetna dykcja i piękne zabarwienie głosowe, które czyniły wykład niezmiernie interesującym. Cała prasa warszawska wyraża się nader pochlebnie o występach Krakowian. Dodać należy, że impreza koncertowa leżała w rękach Zakonu OO. Franciszkanów i warszawskiego „Chóru Cecyljańskiego", to też uznanie przypada tym dzielnym krzewicielom kultu muzyki i śpiewu. Dochód blisko 7000 złotych przeznaczono na odnowienie kościoła OO. Franciszkanów w Warszawie. **Dr St. Niepielski.**

Z życia Czytelni Mieszczańskiej w Nowym Sączu.

Czytelnia tutejsza posiada od dziesiątek lat utartą opinję placówki, która nietylko łączy i organizuje mieszczaństwo, ale skupia pracowników ze świata urzędniczego i wolnych zawodów. Znana jest chlubnie praca Czytelni, szczególniej z dawnych lat, na polu kulturalnem, oświatowem i podniesienia życia towarzyskiego. Ostatnie jendak lata wojenne i powojenne Grabszczyzny zrujnowały ogólnie dobrobyt tutejszego mieszczaństwa, co w następstwie przyczyniło się do częściowego upadku Czytelni. Dopiero w ostatnich czasach Wydział Czytelni rozpoczął energiczne prace nad odbudową dawnego rozwoju Czytelni, w czem wielkie zasługi położył b. prezes Czytelni ś. p. Roman Pisz.

Obecny Wydział Czytelni, składający się ze znanych zaszczytnie obywateli, organizuje znowu mieszczaństwo, podnosi życie towarzyskie. Przeprowadził też w roku ubiegłym remont i inwestycje w budynku Czytelni przy ulicy Jagiellońskiej, wynajmowanem od miasta.

W lokalach Czytelni ma pomieszczenie Stowarzyszenie przemysłowe „Wielki Cech", Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, jak również znajdzie pomieszczenie obecnie powstająca Kasa rękodzielnicza.

Czytelnia jest właścicielką dwufrontowego placu budowlanego naprzeciw kościółka szkolnego, miejsca, gdzie obecnie znajduje się pogotowie Straży pożarnej. Na tym placu ma w przyszłości stanąć własny gmach Czytelni.

Prezesem Czytelni jest obecnie emer. st. radca Magistratu Antoni Brudziona, zastępcą Władysław Zabża, gospodarzem Franciszek Steindl, skarbnikiem Wiktor Bielewicz, sekretarzem Antoni Batko.

Czytelnia liczy obecnie z powodów powyżej podanych tylko 170 członków, jednakowoż ta liczba ustawicznie się zwiększa.

Dnia 5 b. m. staraniem Wydziału i Komitetu odbył się w Czytelni tradycyjnym zwyczajem opłatek. W wieczornicy tej, oprócz około 100 członków Czytelni, wzięli udział: ks. kanonik Mazur wraz z ks. Sulmą (jun.), komisarz miasta Dr Sichrawa, zastępca tegoż Dr Dzikiewicz i liczni reprezentanci świata urzędniczego. — Uroczystość odbyła się w pięknie i estetycznie przystrojonej sali, — a rozpoczęła się przemową p. Brudziany, który podniósł ważność uroczystości dla członków Czytelni. — W odpowiedzi przemówił ks. kanonik Mazur w krótkich, za serce chwytających słowach, których tylko pierwsze wyrazy podajemy:

„Przychodzę do was, jako swój do swoich, gdyż wyszedłem z rodziny mieszczańskiej. Znam też warunki, w jakich żyje nasze mieszczaństwo, znam waszą wartość, której jeszcze nie wszyscy nasi rodacy należycie doceniają, znam waszą ofiarną pracę dla Boga i Ojczyzny. Życzę wam w tej wzniosłej chwili zjednoczenia się i wiary, iż przyszłość przyniesie wam zasłużoną nagrodę"...

Przemawiali następnie p. Aleksander Jankiewicz, przewodniczący „Cechu Wielkiego", zaznaczając, że mieszczaństwo sądeckie zawsze z duchowieństwem się łączyło i obecnie pragnie, aby duchowni tutejszej parafji zbliżyli się do niego. Mieszczaństwo zawsze było ofiarne i dbało o tutejsze świątynie Pańskie, dla których wiele swych prac o wykonaniu artystycznem ofiarowało. Witając zaś reprezentantów gminy, oświadczył, że komisarz miasta Dr Sichrawa daje liczne dowody popierania przemysłu i handlu, rozumiejąc znaczenie tych tak ważnych w życiu narodów czynników.

Dr Sichrawa odpowiadając, powiedział między innemi, iż porównując stanowisko mieszczan z przed lat 30, widzi, że dawny przesąd i uprzedzenie do rzemiosła i handlu już minęło, a mieszczanie kształcą swe dzieci, by im oddać swe warsztaty pracy. Zapewnił przytem, że zawsze będzie stał na straży słusznego i sprawiedliwego popierania rodzinnego przemysłu i handlu.

Pięknie przemawiał również Dr Janczy, nawołując mieszczaństwo do solidarności — i p. Łucjan Górka, który przypomniał wielkie zasługi księdza Adamskiego dla handlu i kooperatyw polskich w Poznańskiem. Niestety, w Małopolsce organizację tę spaczono, oddając kooperatywy w ręce ludzi, nie mających z handlem w życiu nic wspólnego.

Przyznać należy niemałą zasługę paniom, należącym do komitetu, które nie szczędziły pracy i zabiegów, aby uświetnić wieczornicę.

Podniosły nastrój zapanował, gdy po przemówieniach przerywał kilkakrotnie ks. kanonik Mazur zaczętą pieśń toastu, intonując nasze stare kolędy, tak drogie sercu polskiemu, których melodje w lot chwytały usta zebranych, przetwarzając je w pieśń chóralną. **B. R.**

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wyrazili współczucie z powodu śmierci ś. p. Aleksandra Zubka, oraz oddali ostatnią przysługę, biorąc udział w pogrzebie, — a przedewszystkiem ks. superjorowi Piątkowi, ks. Niwie, Dyrekcji Składnicy Kółek rolniczych i Cechowi krawieckiemu składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie

M. Zubkowa z rodziną.

Tadeusz Szczecina.

O ludziach i rzeczach.

Ot, bazgrze się tak człekowi — powiedziałby kto — bez sensu i celu. Ale nie. Cel jakiś zawsze być musi, a sens się znajdzie. Początkowo zamierzałem napisać siarczystą satyrę, pełną klątw i piorunów, zaniechałem jednak tego z racji chociażby tak prostej, jak niechęć do wszelkiego rodzaju inwektyw i osobistych wycieczek pod adresem ludzi i rzeczy. To przychodzi jednak dość trudno. Częstokroć pióro samo prosi się, by zło napiętnować i podłość odparować ironją, a nawet podłością, atoli rozum usiłuje wtedy interwenjować, no i udaje mu się to niekiedy. Dobrze jest zresztą, jeśli rozum weźmie czasem górę nad uczuciem.

Więc niech mi nikt za złe nie bierze, co tu wypowiem. A powiem śmiało i otwarcie. To, co mnie gniewa naprawdę i boli. To, co uważam za swój obowiązek oświadczyć, za obowiązek człowieka i... człowieka. Nie mam zamiaru powtarzać tu oklepanych frazesów o honorze i „honorze", ale krzyknę mocno: **„Nie wolno nikomu czyjejś czci osobistej szargać"!** Tem więcej, jeśli ktoś ma zasługi na polu pewnej ogólnoludzkiej sprawy i pracy dla ludzi, społeczeństwa i narodu.

Nie wolno nikogo „obieżyświatować", gdy twarde życie i niełaskawe zmusza go do „obieżyświatowstwa". A od siebie dodam: wolałbym być obieżyświatem, jak „obieżydomem", czy „obieżyulicem", wolałbym po stokroć wałęsać się po nieznanych krajach i ziemiach, nawet bez wyraźnie oznaczonego celu, jak koczować w zaciszu domowego kąta i ciągnąć z flaszki i ćmiąc fajczynę, spoglądać bezmyślnym wzrokiem w uliczne błoto i w tępotę ludzkiego życia.

Powtarzam — nie mam najmniejszej chęci „żreć" się z kimś, bo niema to zresztą celu, ale to, co tu myślę, mówię i piszę, jest krzykiem dziecka-człowieka, które poraz pierwszy ujrzało jasnemi oczyma, po odsłonięciu maski, czarną twarz ludzkiej obłudy.

Można się uśmiechnąć po przeczytaniu tych słów, owszem można — tylko trzeba jednocześnie porzucić nieodpowiednie i naprawdę niekulturalne szarganie i plucie po ludziach uczciwych i spokojnych. I trzeba przytem pamiętać, że słowa i czyny mówią za ludzi, a jeszcze ważniejsza, że słowo napisane i wydrukowane — to ziarno rzucone w glebę myśli człowieka, które w niej kiełkuje. **A biada, jeśli owo ziarno jest złem i zatrutem!**

Druga z kolei rzecz. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych w Nowym Sączu urządza co niedzielę odczyty w sali ratuszowej, stojące pod względem literackim i naukowym wysoko. W tym celu Towarzystwo zaprasza profesorów uniwersytetu, jako prelegentów, — ludzi, znających daną rzecz nawskroś, by przecież poruszyć monotonję życia umysłowego. Ostatnio w niedzielę dnia 9 stycznia b. r. miał w ratuszu świetny odczyt prof. Łoziński, znany geolog. Niestety, mówił do prawie że próżnej sali i do połowy pustych krzeseł.

Więc obywateli miasta Nowego Sącza nie jest stać na zapłacenie 50 groszy dla wysłuchania rzeczy interesujących nawet przeciętnego inteligenta, a cóż dopiero ludzi, mających szerokie pretensje i jeszcze wyższe aspiracje? Kina podobno są zawsze pełne, zabawy udają się niegorzej, wędrowne teatry o podejrzanych częstokroć walorach artystycznych cieszą się ogromnem wzięciem, — tymczasem impreza tak wysoce kulturalna, jak odczyt profesora uniwersytetu europejskiej miary i sławy, spotyka się z niewytłumaczonem niezrozumieniem.

Nie kwestjonuje się znaczenia kulturalnego kin wogóle, zwłaszcza w dzisiejszem huraganowem tempie życia, nie zabrania się rozrywek, śmiania się i tańczenia na dancingach i balach, zajęć odsuwających na moment jałowość, szarzyznę życia i nudę faktyczną, ale na miłość ludzką, boską i inne jeszcze, nie róbmyż sobie wstydu, nie wystawiajmy sobie umysłowego świadectwa ubóstwa.

Pomijając już wyobrażenie, jakiego może nabrać odjeżdżający prelegent, wrażenia o nas, które w podobnym wypadku niezbyt przychylnem być musi, musimy dojść do przekonania, że w samej rzeczy dużo mamy wad i braków i że bez ich wyrugowania będziemy tak lekceważeni, jak dotąd. Ale winniśmy temu sami...

Nowy Sącz, w styczniu 1927.

TEATR TOWARZYSTWA DRAMATYCZNEGO.

„To szczyt wszystkiego".

Krotochwila w 3 aktach Jerzego Okońskiego.

Dyrekcja teatru Towarzystwa Dramatycznego poczuwała się — jak się zdaje — do pewnej ekspiacji w stosunku do wystawionego poprzednio „Wróbelka", gdyż wystawieniem krotochwili Okońskiego dźwignął zespół aktorski wiele z cennych wartości scenicznych, drzemiących w jego łonie, często niestety lekkomyślnie zaniedbanych.

To też po pierwszym akcie już wyczuwano jakąś wewnętrzną ulgę w porównaniu z kilkakrotnie dość blado i bez życia odegranymi utworami ostatniego sezonu teatralnego. Z przyjemnością stwierdzić możę, że teatr Tow. dramatycznego w dniu 11 stycznia b. r. wrócił na dawną drogę właściwą, którą kroczył wytrwale jeszcze rok temu, głównie dzięki wybitnem staraniom p. Bolesława Barbackiego.

Wesoła krotochwila Okońskiego, osnuta na tle wypaczonego dziś życia, przepełniona jest splotem nieporozumień, a zarazem niedociągnięć w toku akcji. Po świetnym akcie pierwszym, następny jest bledszy, poprostu gubi się, za to akt trzeci stanowi wyjaśnienie całego konglomeratu działań, wprowadzając widownię na jasne tory sceniczne.

Kupiec Reinhold Steinbach, zaręczony z panną Dorą Erdmann w czasie podróży na Rivierę adrjatycką, poznaje córkę fabrykanta Pappendorfa, Cecylję, i wkrótce zostaje jej mężem. Po roku donosi mu o przyjeździe swoim do miejsca jego pobytu. Obawiając się wyjaśnienia stanu małżeńskiego, Reinhold zręcznie podstawia nieistniejącego wuja, kapitana Harmsena, w osobie Waltera Steinmanna, przyjaciela aktora Riedela, z którym on również pozostaje w serdecznym stosunku przyjaźni. Zazdrosna początkowo o afekty miłosne, zwrócone do swej pokojówki żona Reinholda, w międzyczasie dowiaduje się o dalszych jego sprawkach małżeńskich.

Równocześnie teść jego po dwudziestu latach pożycia małżeńskiego zbiegiem okoliczności zaczepiwszy pewną damę w porze nocnej, przytrzymany przez policję, obawia się groźby rzuconej przez ową damę Pappendorfowi, że o tem doniesie żonie jego Herminie. Dobrani mężulkowie, teść wraz z zięciem, mając sumienie nieczyste, zwierzają się sobie wzajemnie i odtąd zaczyna się wspólna a długa ucieczka ich przed wykryciem prawdziwego stanu rzeczy, przyczem wplątani są przypadkowo w sprawę nauczyciel śpiewu Rossi, oraz jego żona Charlotta, która cierpi wiele na tle szalonej zazdrości męża. Po wielu tarapatach, Reinhold przyciśnięty do muru, a w ślad za nim i teść jego Pappendorf, przyznają się do istotnych przewinień i uzyskują przebaczenie swych żon. Kapitan Harmsen, olśniony dobrocią p. Dory, oświadcza się o jej rękę, którą otrzymuje z zadowoleniem, zaś druga córka Pappendorfa, Klara, przedstawia rodzicom swego narzeczonego Pawła. Akcja kończy się zatem szczęśliwie dla wszystkich.

W roli Pappendorfa zabłysnął znów wielki talent **p. Bolesława Barbackiego.** To, co zrobił z roli starego grzesznika i sprytnego teścia p. Barbacki, przechodzi istotnie możność krytycznej definicji, — niezwykła maska, każdy ruch, niezwykła zdolność przerzucania się z jednej sytuacji w drugą, to są cechy właściwe tylko wielkiemu aktorowi zawodowemu.

P. M. Jarosz, jako reżyser sztuki, dał widowisko opracowane znakomicie w najdrobniejszych szczegółach, jakkolwiek nie wszystkie role znalazły właściwych wykonawców. Za to on sam, jako grający, lawirujący arcyświetnie w najbardziej zawiłych sytuacjach — mąż i narzeczony, oraz przymusowo tańczący pod groźbą rewolweru, był kapitalny.

P. Sobotowa, to wymarzony typ teściowej i żony fabrykanta. Gra jej, jak zwykle pełna pikanterji, w umiejętnie dobranym kostjumie, posiadała walory pierwszorzędne.

Bardzo sympatycznie i z werwą oraz uczuciem jej na scenie właściwem zaprezentowała się publiczności **p. Bielańska,** dając na tle wytwornie złożonych toalet miłą sylwetkę zdradzonej, lecz mimo wszystko przebaczającej żony Reimholda.

Inne role kobiece znalazły stylowe wykonawczynie w pp. **Pierackiej** (Dora Erdmann), **Barbackiej** (Charlotta), oraz **Jaślińskiej M.** (Gebhardyna. — Z ról męskich wyróżnić należy kreacje pp. **Soboty** (Harmsen), **Semenowicza** (Riedel), **Fydy** (Rossi) i **Barbackiego** (Steinmann). **Z. O.**

Przegląd radjowy.

Radjotelegrafja, czyli możność przesyłania znaków Morse'a bez pośrednictwa drutu, lecz jedynie na falach t. zw. eteru kosmicznego, idealnej, niewidocznej i nieważkiej materji, przepełniającej cały wszechświat, rozwija się z żywiołową wprost siłą i święci prawdziwe tryumfy. Dzięki wytężonej i systematycznej pracy uczonych i laików, zwanych radjoamatorami, przejętych zapałem i umiłowaniem tych prawdziwie cudownych zjawisk przyrody, zdołano do tego stopnia ulepszyć metody nadawania depesz radjowych, że obecnie nawiązanie bilateralnego czyli obustronnego kontaktu z całym globem ziemskim przy pomocy niezmiernie prostych i łatwych do zbudowania aparatów, zużywających niewielką ilość prądu elektrycznego, jest osiągalne z największą łatwością. Że słowa te nie są przesadą, świadczą o tem wyniki, osiągnięte przez polskich radjoamatorów, którzy posiadają znaczną ilość potwierdzeń, otrzymanych przez swych zagranicznych kolegów, z którymi codziennie nawiązują korespondencję.

Tunis, Stany Zjednoczone Ameryki półn., Arabja, Brazylja, Chile, a nawet Japonja, Filipiny czy Nowa Zelandja przestają być dla radjoamatora jakąś ziemią nieznaną, gdyż codziennie wśród ciszy nocnej, spędzonej przy aparacie, chwyta w słuchawce znaki telegraficzne, wysyłane z tych krajów.

Dziwną jest jednak rzeczą, że zainteresowanie tym niezwykle ciekawym wynalazkiem, jakim jest radjo, nie wzrasta wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa w tym stopniu, na jaki zasługuje. W prasie codziennej wiadomości z dziedziny radjotelegrafji i telefonji zajmują bardzo niepoczesne miejsce; traktowane są one jak gdyby z pewnem lekceważeniem, jak przedmiot, o którym wiele pisać nie warto. Jest to pogląd zasadniczo błędny, gdyż znaczenie radja z uwagi na życie kulturalne i gospodarcze państwa i jego gotowość obronną jest pierwszorzędnej wartości; radjo stanowi bowiem nietylko dla oświaty, handlu i przemysłu, rolnictwa, żeglugi morskiej i t. p. potężny czynnik rozwoju, lecz jest także idealnym wprost środkiem porozumiewawczym dla łączności wojsk, którym w razie zbrojnego konfliktu przypada dominujące stanowisko wśród operujących armij. W walce gospodarczej i orężnej największe zwycięstwo ma to państwo, które potrafi zorganizować najgęściejszą i najlepiej funkcjonującą sieć stacyj radjotelegraficznych i telefonicznych. Warunkiem powodzenia tej akcji jest utworzenie jak największej ilości wykwalifikowanych radjooperatorów, którzy w kontakcie z władzami wojskowemi byliby gotowi w każdej chwili do pracy w razie zawikłań wojennych. — Szerzenie ruchu radjoamatorskiego, szczególnie wśród dojrzałej młodzieży, jest przeto nakazem chwili, któremu należy poświęcić najpilniejszą uwagę ze strony władz państwowych i całego społeczeństwa.

Nieustanna, ujęta w karby organizacji praca nad rozwojem radjotechniki może zapewnić kwitnący rozwój i bezpieczeństwo naszego państwa, a ludzkość doprowadzić do niespodziewanych wprost rezultatów. **S.**

KOMUNIKAT.

Ze strony Radjoklubu w Nowym Sączu otrzymujemy następujący komunikat:

Miasto nasze zajmuje na Podhalu pod względem radjofonji dominujące stanowisko; przeszło 50 stacyj odbiorczych przejmuje codziennie koncerty, odczyty i komunikaty całej Europy, dając oczywiście pierwszeństwo Warszawie, której odczyty i rodzima muzyka budzą w sercach naszych radosną dumę, że polskie słowo znalazło wreszcie swe miejsce w międzynarodowym oceanie eteru. W miarę jednak powstawania nowych stacyj w naszym grodzie, coraz bardziej dają się uczuwać skargi na nieumiejętne manipulowanie aparatami odbiorczymi, które utrudnia odbiór stacjom sąsiednim.

Radjoklub wyjaśnia, że w aparatach, t. zw. reakcyjnych (ze sprzężeniem zwrotnem), posiadających kombinację cewek, mogących zmieniać wzajemne swe położenie, zbytnie ich zbliżenie do siebie powoduje nadmierne zwiększenie reakcji, co uwydatnia się w własnej słuchawce w postaci silnych gwizdów.

Dzieje rozwoju książki

Znaczenie książki w życiu. — Epoki w historji książki. — Papyrus i liście roślinne przyborem do pisania. Pergamin. — Wynalazek papieru. — Średniowiecze a czasy dzisiejsze.

Wiemy, jak doniosłe znaczenie posiada obecnie książka i w ogólności słowo drukowane dla człowieka kulturalnego. Książka, to źródło wiedzy, to nauczyciel i pomocnik, to wreszcie najlepszy przyjaciel. Każdy z własnego doświadczenia może ocenić, jak konieczną i wprost niezbędną w życiu codziennem jest książka. Przypatrzmy się bliżej kolejom, jakie przechodziła, zanim doszła do tego stopnia rozwoju, w jakim się dzisiaj znajduje i jaki był jej pierwotny wygląd.

Otóż historję książki należy podzielić na dwie epoki: epokę książki pisanej ręcznie i epokę książki drukowanej. Jako datę, rozgraniczającą te dwie epoki, należy przyjąć rok 1450, t. j. datę wynalezienia druku przez Niemca Jana Gutenberga. Wprawdzie po roku 1450 powstaje jeszcze wiele dzieł pisanych, jednakże spotyka się coraz więcej książek drukowanych, a po r. 1450, kiedy druk był już rozpowszechniony, ręczne przepisywanie książek ustaje.

Najstarszą książką na świecie jest zwój papyrusowy, spotykany na pomnikach, pochodzących z 3000, a nawet z 5000 roku przed Chrystusem. Zwoje takie wyrabiano z rośliny, zwanej papyrusem, której łodygę rozcinano na cienkie, wąskie paseczki. Paski te układano obok siebie w warstwę, a następnie kładziono warstwy poprzednie na sobie, skrapiano je wodą, poczem wkładano do prasy. Tak sprasowany papyrus przeciągano klejem, a następnie suszono i wygładzano muszlami. Powstałe w ten sposób arkusze sklejano w długie, nieraz kilka metrów wynoszące pasy, które zwijano w zwoje. Na rozwoju takim pisano tylko na wewnętrznej stronie w kolumnach około 15 cm. szerokich.

Do przechowywania zwojów papyrusowych używano okrągłych futerałów, zwanych „capsa".

Drugim rodzajem pierwotnej książki są liście palmowe, długości około 30 cm., na których pisano rylcem, a po wysuszeniu ich wiązano je razem i dla uchronienia przed uszkodzeniem oprawiano w okładki z drzewa. Takie książki, pisane na liściach palmowych znaleziono w Indjach.

Oprócz papyrusu i liści roślinnych używali również dawni pisarze tabliczek drewnianych, kamiennych i metalowych, a także cegieł glinianych. Nadto do mniej trwałych notatek i do nauki pisania używano powleczonych woskiem drewnianych deszczułek, na których pisano rylcem.

W Grecji i Rzymie, na wzór Egipcjan, przepisywano dzieła autorów na zwojach papyrusu.

Ponieważ papyrus był nietrwały, przemyśliwano więc nad wynalezieniem trwalszego materjału, aby utwory pisane na nim móc dłużej przechowywać. Wynalazku na tem polu dokonano w Małej Azji, w mieście Pergamon, gdzie zaczęto wyprawiać skóry kóz, owiec i cieląt, z których otrzymano materjał trwały i bardzo dobrze nadający się do pisania.

Z wynalazkiem tym zmienia się format książek. Uważając zwoje za niepraktyczne, zaczęto ciąć arkusze pergaminu i składać je we dwoje; następnie arkusze układano w składki, zaś składki zeszywano w książkę, zwaną „Codex". Książkę taką oprawiano potem w drzewo lub skórę i ozdabiano klamrami i okuciami. Format tych książek był zupełnie taki sam, jak format książek dzisiejszych.

Ale pergamin, pomimo swej trwałości, był jednakże za drogi, a książka zrobiona z pergaminu była nader kosztowna. Nic więc dziwnego, że kiedy w roku 105 po Chrystusie Tsai-Sun, Chińczyk, wynalazł papier, pergamin musiał ustąpić mu miejsca. Papier bowiem, wyrabiany z kory drzewnej, konopi, starych sieci rybackich i szmat, był produktem o wiele tańszym od pergaminu.

Z Chin sztuka wyrabiania papieru dostała się do Arabji, stąd zaś do Egiptu. — W wiekach średnich Hiszpanie pierwsi z Europejczyków zdobyli tajemnicę wyrobu papieru, zaś od nich przyjęła ją cała Europa. W średniowiecznej Europie piśmiennictwo rozwijało się pomyślnie, bowiem mnisi-kaligrafowie ślęczeli w zaciszu klasztornem nieraz całe życie nad przepisywaniem dzieł naukowych i religijnych. Oni też sztukę pisania ręcznego doprowadzili do mistrzostwa.

Księgi przepisywane ich ręką pełne są pięknych inicjałów i miniaturowych obrazków. Oprawiane zazwyczaj w skórę i ozdabiane złoconemi okuciami i klamrami, księgi te posiadały ogromną wartość, a niektóre z nich były wprost bezcenne. To też otaczano je szczególną opieką, a w niektórych klasztorach, z obawy aby ich nie skradziono, przykuwali je łańcuchem do pulpitu, na którym leżały.

Z powodu tak wielkiej wartości ksiąg, na zakupno ich mogli sobie pozwolić jedynie najzamożniejsi ludzie. — Gdy jednak w roku 1450 wynaleziono druk i za pomocą ruchomych czcionek mechanicznie było można naraz drukować większą ilość książek, stają się one coraz tańszemi i popularniejszemi.

Z religijnej, treść staje się coraz więcej świecką i książka zaczyna odzwierciedlać prądy społeczne i polityczne i służy jako czynnik pedagogiczny, a także jako rozrywka. Obecnie wynalazki posunęły wydawnictwo książek tak dalece, że nietylko wyrób papieru i druk, ale nawet oprawa książek odbywa się maszynowo. **Dyw.**

które przy pomocy anteny oscylującego aparatu wysyłane są na odległość paru kilometrów i słyszane w sąsiednich aparatach.

W razie skonstatowania reakcji, należy przeto cewki rozsunąć aż do ustania gwizdu. W aparatach, w których sprzężenie regulowane jest przy pomocy żarzenia lamp (np. w negadynach) lub kondensatorów obrotowych (w aparatach Reinartza i t. p.) zaleca się ostrożność przy obracaniu oporników, względnie kondensatora.

Celem uniknięcia przeszkód w odbiorach, Radjoklub zwraca się do wszystkich posiadaczy radjoodbiorników reakcyjnych, ażeby we własnym interesie, w myśl zasady „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło", poświęcali więcej uwagi przy nastrajaniu swych aparatów i unikali nadużywania reakcji, chroniąc w ten sposób siebie i swych sąsiadów przed kakofonją, mogącą zniechęcić nawet najbardziej zapalonego radjoamatora do słuchania audycyj.

Radjoklub.

Wiesław Gorecki (Kraków).

Roznosiciel gazet

Z trudnością łapie oddech piersią chorą,
ledwo nogami staremi powłóczy.
Chce się uśmiechnąć z otwartą pokorą
coś tam bełkoce, niewyraźnie mruczy.
Bezsilna ręka podsuwa gościowi
jedną i drugą gazetę nieśmiale.
Wzrok starczy, krótki i zamglony łowi
ruch gościa... nie chce? Przecież tak niewiele...
O Boże! jak go do kupna zachęcić?
Garbi się, myśli, jąka, przerażony.
Gość już poczyna głową szybko kręcić,
gniewać się będzie... jest zniecierpliwiony.
Trza popróbować, widać, szczęścia dalej...
a nie opuścić ni jednego kąta!
Ściska gazety w ręku i po sali
śmieszny, złamany, bezradnie się pląta,
jak za podmuchem wiatru zgniły liść —
napróżno wszystko! musi z niczem iść...

KRONIKA.

Kalendarz: Sobota 15 stycznia — Pawła p., Maura.
Niedziela 16 stycznia — Makarego.
Poniedziałek 17 stycznia — Antoniego op.

Bibljoteki i czytelnie:
Bibljoteka im. Szujskiego: otwarta codziennie od godz. 3.30 po południu.
„ Kasynowa: w poniedz. od 7—8 wieczór.
„ TSL.: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Czytelni Kobiet: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Zw. Inwalid. Woj. w soboty od 5—7 w.

Nocne dyżury aptek. Od 9 do 15 stycznia apteka p. Nowakowskiego.
Od 16 do 22 stycznia apteka p. Jarosza.

Pogoda. Po kilku dniach śniegu i mrozu nastąpiła w poniedziałek 10 b. m. nagła odwilż. Śnieg stopniał bez śladu, tworząc kałuże i małe stawy na ulicach. Zdaje się jednak, że mimo wszystko zima nie chce ustąpić, bo wiatr ciągle sypie śniegiem wilgotnym. Trudniej jednak będzie o lód, nic więc dziwnego, że posmutniały miny amatorów sportu łyżwiarskiego, a szczególnie tych młodszych, którym milej uganiać ze śmiechem po lodzie, niż ślęczeć gdzieś w dusznym pokoju nad zawiłem rozwiązaniem arytmetycznem, lub trudnym autorem łacińskim. Trudno określić dzisiaj, czy to już ostatki śniegu i zimy, czy też jeszcze przybędzie do nas siwy król Mróz. Niechby się tam jeszcze młodzi pocieszyli.

Karnawał. Wszystkie zabawy, opłatki, urządzane przez najrozmaitsze instytucje, bale i t. d., odbywają się szumnie i z werwą. Jednak nastrój przedwyborczy i atmosfera zaciekawienia co do wyniku wyborów królują nad wszystkiemi temi doczesnemi uciechami, wyciskając na nich charakterystyczne swoje piętno. Zresztą karnawał zapowiada się pomyślnie. Będą zabawy, jak Chóru kolejowego „Echo", zabawa podoficerów zawodowych i wiele innych, które się projektuje i naprzód osądza. Mimo nie najlepszych czasów, przecież ludziska nie chcą się smucić, boć „za rok, za dzień, za chwilę — razem nie będzie nas"!

Opłatek Legjonistów. W niedzielę 16 stycznia br. urządza tut. Zw. Leg. w sali Czytelni Mieszczańskiej „opłatek", w którym wezmą udział: kom. rząd. Dr Sichrawa, nowy starosta major W. P. Dr Duch, pułk. szt. gen. Wład, przedstawiciele instytucji społecznych i kulturalnych i legjoniści ze swojemi rodzinami.

Ślub. W dniu 1 stycznia b. r. odbył się w kościele parafjalnym ślub p. Juljana Wertza, urzędnika Składnicy w Nowym Sączu, z panną Herminą Zubkówną. W uroczystości weselnej wzięli udział prof. gimn. Stanisław Serafin, inspektor kolejowy z Tarnowa Stanisław Golonka, radca Józef Zubek, dyrektor Składnicy nowosądeckiej Synowiec, pan Wertz Jan dyrektor szkoły im. Brodzińskiego w Tarnowie i zaproszeni goście. Przemawiali podczas uroczystości wszyscy, życząc młodej parze na nowej drodze życia „Szczęść Boże", czego też i redakcja nasza życzy.

Zabawa taneczna w kasynie kolejowem. Dnia 8 b. m. odbyła się w salach Pawilonu kolej. Kasyna urzędniczego zabawa taneczna, poprzedzona częścią kabaretową, na którą złożyły się monologi, jednoaktówka, oraz inne tego rodzaju produkcje sceniczne. Następnie puszczono się w wir tańców, które trwały do rana. Między innemi zauważono na sali zabawowej pp. kom. rząd. Dra Sichrawę, dowódcę 1 p. s. p., płk. Włada z małżonką, Drów Zielińskich z córką, referendarza Celewicza, przedstawicieli korpusu oficerskiego z paniami, oraz szereg osobistości ze sfer kolejowych i miejskich. Dochód przeznaczony na cele kasynowe.

W części kabaretowej wyróżnili się z powodzeniem pp. Kibitzowa, inż. Baurski, inż. Skwarczyński i Bodzoń. Do tańców przygrywała muzyka p. Schejbała, zaś w przerwach gospodarz kasyna inż. Kibitz, pianista, oraz inż. Skwarczyński i inż. Proskowiecki na skrzypcach uprzyjemniali chwile.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sali ratuszowej wygłosi odczyt prof. Dr A. Gadomski na temat: „Z pustyni i oaz Egiptu". — Dr Gadomski, jako geograf, brał udział w międzynarodowym kongresie geografów, który się odbył w Kairze w r. 1925 w miesiącach marcu i kwietniu. Po obradach uczestnicy zjazdu odbyli liczne wycieczki, których celem było nietylko zwiedzanie poszczególnych oaz, lecz także przeprowadzenie analizy pustyni. Tak więc Dr Gadomski będzie nam opowiadał swoje wrażenia z tych bardzo ciekawych wycieczek, jako jeden z delegatów polskich tego kongresu. Odczyt ilustrowany będzie licznemi obrazami. Wstęp dla dorosłych 50 gr. miejsce siedzące, dla młodzieży 25 gr. miejsce stojące.

Łańcuch bibljoteki Związku Legjonistów. P. Rzońca Władysław złożył 2 dzieła i wzywa do złożenia WP. Wandę Wł. Tustanowską, nauczycielkę w Starym Sączu, oraz Zofję Rzońcównę, urzędn. Urzędu skarbowego w Nowym Sączu w lokalu Związku Legjon. ul. Długosza 46, lub w redakcji „Gońca Podhal."

P. Janków Marjan złożył 2 dzieła i wzywa p. N. Cholewową z kolonji kolej., oraz dysp. Wintera Edwarda do złożenia 2 dzieł w lokalu Zw. Legjon.

Wykład p. Jarosza. Zapowiedzianego wykładu o „Tatrach, Pieninach i Podhalu" p. Stefan Jarosz nie mógł wygłosić wskutek nagłej choroby. Obecnie stan zdrowia jego polepszył się i należy się spodziewać, że w najbliższym czasie wykład wygłosi. Wkrótce bliższe szczegóły podamy.

Ostrzeżenie! Ostrzega się poraz ostatni przed niejakim Alfredem Wrońskim, który rozszerza po mieście niezgodnie z prawdą wieści na niekorzyść Wydawnictwa „Goniec Podhalański", za co będzie pociągnięty od odpowiedzialności sądowej.

Wydawnictwo „Goniec Podhalański".

Jedna z najpoważniejszy firm drzewnych dowiaduje się przez swojego wysłannika, czy i ile można w naszych okolicach podhalańskich, lub też gdzieindziej zakupić użytkowego, miękkiego, budulcowego drzewa przeciętnie sztuka po 1 m^3 jodłowego, świerkowego, sosnowego i dębowego. — Administracja „Gońca Podhalańskiego" zainteresowała się tem i zwraca się do zarządów lasów, jak i do ich właścicieli o podanie do niej o ile możności jak najrychlej ile m^3 mają do sprzedania, po jakiej cenie, czy loco stacja, z podaniem gminy, miejsca i obszarów w hektarach. Opisaćby przytem należało drzewostan, jego odległość od stacji kolejowej w kilometrach, stosunki transportowe, kto jest upoważniony do kupna i sprzedaży, jakie są warunki płatności, oraz ilość gotówki potrzebnej do natychmiastowego wypłacenia przy zawarciu kupna i sprzedaży.

KRONIKA STAROSĄDECKA.

Kinoteatr „Wiedza" w Sokole w Starym Sączu wyświetla w niedzielę dnia 16 b. m. wspaniały film, osnuty na tle wielkiej rewolucji francuskiej, p. t.: „Scaramouche". — 10 aktów. Zdjęcia walk. Wspaniała gra. Spieszcie i oglądajcie! Początek seansów o godzinie 6 i 8 wieczór.

(St.) **Obława.** W ubiegłym tygodniu pojawiła się w okolicy Starego Sącza szajka znanego bandyty Grabca, pochodzącego ze Starego Sącza. W dniu 6 b. m. wyruszyła obława policyjna, złożona z funkcjonarjuszy starosądeckiego i okolicznych posterunków, w celu zlikwidowania bandy. Szczegóły obławy będą podane w następnym numerze.

(St.) **Mimo postępu, zabobonów jeszcze nie wykorzeniono.** Pewna obywatelka wsi Moszczenicy wyżnej zjawiła się u miejscowego proboszcza z żalami, że sąsiad jej stara się jej dokuczyć na każdym kroku, tak że już dalej tego znosić nie może. Wręczyła więc księdzu parę cienkich świec i szpilki — z prośbą, by umieścił świece na ołtarzu, a wbiwszy szpilki do świec, aby powiedział: „Niech złego sąsiada tak kłuje, jak te świece szpilki kłują"? Ksiądz oczywiście prośbie tej zadość nie uczynił. Jest to zaiste oryginalny przykład ciemnoty umysłowej, pokutującej pośród ludu wiejskiego. Czasby już skończyć z zabobonami.

(St.) **Rozumna reforma.** Dotychczas istniał w naszem mieście zwyczaj, że zbieranie opłat targowego z jarmarków wydzierżawiano za pewną określoną sumę pewnym jednostkom. Wprawdzie gmina miała z tego pewne dochody, ale panowie dzierżawcy stale lamentowali, że na tem tracą, a nawet jeden z nich nie chciał zapłacić wyznaczonej w ugodzie sumy, tłumacząc się, że nic z jarmarku nie zebrał targowego. Obecny burmistrz p. Dr Szayer postanowił więc skończyć z tem i obecnie zarządził, aby gmina zbieranie opłat targowego utrzymywała we własnym zarządzie. I oto teraz okazało się, jak panowie dzierżawcy tracili. Pomimo że jarmark, który odbył się dnia 5 b. m. z powodu ruskich świąt nie dopisał, gmina otrzymała po zapłaceniu funkcjonarjuszy zbierających opłaty i pokryciu wszelkich kosztów 1573 złotych z opłat targowych. — Przy zbieraniu opłat położyli zasługi zwierzchność Rady miejskiej p. Franciszek Dąbrowski, pod którego okiem zbieranie opłat się odbywało, dalej członkowie Rady miejskiej: pp. Paszkiewicz, Przybyłowicz, Konopka, Bosak i inni. Za przeprowadzenie tej rozumnej reformy należą się p. burmistrzowi wyrazy szczerego uznania.

(St.) **Opłatki... opłatki... opłatki...** Miasto nasze zachorowało na manję urządzania opłatków. I tak dnia 5 b. m. odbył się opłatek dla członków Tow. gimnast. „Sokół", oraz opłatek dla członków Czytelni kolejowej im. Bol. Limanowskiego, po którym odbywała się huczna zabawa taneczna. W dniu 6 b. m. urządziła znowu opłatek Ochotnicza Straż pożarna zaś dnia 8 b. m. odbył się opłatek w Kasynie. tak Stary Sącz zachorował na opłatki.

Ochotnicza Straż pożarna zyskała wreszcie swój kątek. Ochotnicza Straż pożarna w naszem mieście pomimo pomyślnego rozwoju nie miała dotychczas własnego lokalu. Dopiero na interwencję naczelnika Straży p. Antoniego Chmury, burmistrz miasta p. Dr Szayer oddał Straży pożarnej do dyspozycji murowany domek na targowicy, mieszczący dawniej wagę, obecnie opróżniony. W tym własnym kątku urządziła Straż pożarna w święto Trzech Króli opłatek, na którym wśród ogólnej radości wznoszono toasty na cześć prezydenta Rzeczypospolitej p. Mościckiego, insp. pożarnictwa p. Biedronia-Kalinowskiego, burmistrza miasta p. Dra Szayera, prezesa p. Bosaka i naczelnika p. Chmury.

KRONIKA GRYBOWSKA.

(R.) **Jasełka.** Młodzież szkół powszechnych i gimnazjum odegrała w święto Trzech Króli „Jasełka" z tańcami i śpiewami. Publiczności było dość.

(R.) **Ślizgawka.** W Grybowie jest tak ślisko, że na równej drodze można sobie połamać nogi i powybijać zęby. Możnaby przez posypanie chodników piaskiem uniknąć ewentualnego nieszczęścia, gdyby zajął się tem Magistrat.

(R.) **Zmiany w gimnazjum.** Miejscowe gimnazjum ogłosiło w dziennikach konkurs na posadę polonisty i katechety.

KRONIKA NOWOTARSKA.

(Wih.) **Ze sceny nowotarskiej.** T. S. L.: „Pomyłka p. Lambineta" Meilhac-Habery i „Modna choroba" Konczyńskiego.

Zdawało się, że dwie jednoaktówki, mimo nieco nieszczęśliwego wyboru zrobią jakie takie wrażenie dodatnie, a to dzięki dokładnemu opanowaniu ról (boć farsy jednoaktowe) i reżyserji artysty-rzeźbiarza p. Marcinowa. Nie pomógł jednak i artysta, bo farsy „klapnęły". Gra toczyła się mętnie, sufler pracował, a p. F., kreująca dwie role, psuła wszystko. Wynikłe wprawdzie z powodu tejże pewne zatarcie się akcji ratowali inni, grając nawet po mistrzowsku (p. Jarosz, Marcinów, Ossowski i p. Trylowska), przykrego jednak wrażenia nie podobna już było naprawić. A scena z rewolwerem, to już pomijając niewystrzelenie, — komedja w komedji i największy brak nerwu scenicznego.

Biorąc jednak pod uwagę to, że publiczność stosunkowo nie dopisała, a secundo początki są zawsze trudne, należy rozgrzeszyć niektórych artystów,

oraz życzyć, by się w przyszłości na scenę nie porywali.

Brawo! Dnia 13 b. m. II. i III. drużyna harcerska miejskiego seminarjum odegra w sali Sokoła „Zaczarowane Koło" Rydla, I., III., IV. i V. akt. Kostjumy oryginalne, dekoracje do każdego aktu inne. — Refleksje świetlne.

(Wih.) **Ukraiński Teatr Naddnieprzański.** „Zaporożec za Dunajem", opera w 3 aktach Artymowskiego i „Natałka Połtawska", operetka w 3 aktach Kotlarewskiego, reżyserji p. Sijałowskiego.

Są rzeczy tak subtelne i delikatne w swej strukturze, iż trudno dotykać ich piórem, by nie zagasły, jak słoneczny kwiat mimozy. Taką jest dusza tworzącego poety, twórczy rozmach malarza i piękno melodji śpiewanej.

Trudno też jest oceniać je z punktu krytyki ścisłej, gdyż sfera zapatrywań recenzenta dochodzi tylko do granicy dotykalnej okiem i słuchem, — jeśli zaś pogrąży się w to, co ma postać idealną, więc abstrakcyjną, nieraz może się mylić. Dlatego więc z pewną trudnością przychodzi mi mierzyć sondą odtworzenia powyższych utworów. Streszczając się jednak do martwej syntezy całokształtu, faktem jest, że śpiewacza wirtuozja artystów (głównie p. Krajcowej) wkracza w sferę niedotykalnej idealności, z tem jednak, że niekiedy (nie u niej) traci dysharmonją między orkiestrą a artystą.

Następnie: przy swej doskonałości idąc w parze z grą, odsłania swe oblicze talent aktorów (Szafarczuk, Sijałowski, Plewicki, Kulisz), znowu jednak z tem zaznaczeniem, że niekiedy popada w sztuczność (Mykoła w „Natałce" i Abramczuk w „Zaporożcu").

I dalej: egzaltuje słuchacza i widza, gasząc go jednak (bardzo rzadko) recytacją! Gdy zaś dodamy do tego wszystkiego, że pozostawia wrażenie piękna, tylko piękna, będziemy mieć obraz talentu i to, co zowiemy artyzmem w pełnem znaczeniu.

Na zakończenie jeszcze dwa słowa: Okazywanie niezadowolenia, gdy sala woła bis, nie należy do artysty, dlatego też p. Krajcowa raczy w przyszłości poprawić się. To jest raz, — zaś p. Wołoszczukowi należy się prawdziwe uznanie, jako dla tęgiego administratora i tancerza.

(Wih.) **„Na słonecznych szczytach".** Pod tym tytułem ukaże się w odcinku „Naprzodu" ostatnie dzieło Zygmunta Lubertowicza. Powieść poświęcona pięknu tatrzańskiej przyrody i młodej miłości, błyska różnobarwną tęczą opisów hal, stawów i turni, a utrzymane w stylu i formie prawdziwie arystokratycznej, jest oryginalnym rodzajem górskiej epopei. Powieść ta bowiem daje objektywne i realne obrazy górskie w wybitnie pięknych i barwnych a spokojnych opisach Z. Lubertowicza. — Przytem powieść osnuta ubocznie na tle zdarzeń 1918 r., jest pierwszą, albo jedną z pierwszych polskich powieści turystycznych. Same postacie bohaterów, jak eksteologa i eksporucznika legjonów Stołowskiego, oraz Janki Lwowianki, są zajmujące i ciekawe.

ZAKOPANE od A—Z.

(kap.) **Około 80.000 złotych preliminuje kwartalny budżet uzdrowiskowy Zakopanego.** Dotychczasowy system preliminowania budżetowego na okres roku kalendarzowego okazał się na gruncie Zakopanego niepraktyczny, a to ze względu na trudności zamykania rocznych rachunków, który wypada w czasie największego sezonu zimowego. Dlatego też obecne władze uzdrowiskowe w Zakopanem przesunęły rozpoczęcie najbliższego roku administracyjnego na dzień 1 kwietnia b. r. Pierwszy zaś kwartał tego roku kalendarzowego ujęto oddzielnym preliminarzem. Zamyka się on sumą 76.800 złotych. Główne dochody dostarczyć ma ściąganie taksy klimatycznej, która w stosunku do lat ubiegłych ma być zwiększona o blisko 40%. Jest to konieczne ze względu na potrzebę przeprowadzenia szeregu inwestycyj, jak rozbudowa szpitala klimatycznego i budowa drogi do tegoż szpitala, kupno radja i telefonu dla stacji meteorologicznej i t. p. — Pozatem preliminowany budżet przewiduje na sprawy zdrowotne i budowlane przeszło 10.000 złotych, w czem mieści się subwencja dla Poradni Czerwonego Krzyża w kwocie 500 zł., na meteorologię i propagandę około 5000 zł., na sporty zimowe i powiększenie wielkiej skoczni narciarskiej na Krokwi 9000 zł. Największą jednak pozycję przewidziano na udogodnienie pobytu gościom, preliminując na ten cel 17.000 złotych.

(kap.) **Pierwszy dzień zawodów narciarskich o mistrzostwo Zakopanego.** W dniu 8 b. m. rozpoczęły się zawody o mistrzostwo Zakopanego w narciarstwie na rok 1927 biegami dla seniorów na 18 km., dla juniorów i pań na 8 km. Start i meta znajdowały się na Lipkach. Organizacja zawodów bardzo dobra, warunki śnieżne doskonałe.

Bieg seniorów I i II kl. dał następujące wyniki:
1. Kuraś Jan (SNTT.) w czasie — 1 g. 29 m. 51 s.
2. Czech Bronisław (SNTT.) — 1 g. 31 m. 8 s.
3. Sieczka Stanisław (Sokół) — 1 g. 33 m. 4 s.
4. Bujak Franciszek (SNTT.) — 1 g. 33 m. 37 s.
5. Suleja Władysław (SNTT.) — 1 g. 33 m. 57 s.
6. Król Eugenjusz (Sokół) — 1 g. 35 m. 29 s.
7. Krzeptowski Andrzej (Sokół) — 1 g. 35 m. 29 s.

Zawodników startowało ponad 30, w tem sportowcy z „Czarnych" ze Lwowa i A. Z. S. krakowskiego. W doskonałej formie przybył do mety senior w II klasie młody Bronisław Czech. Powyższe wyniki są dość sensacyjne, wskazując na spadek formy u dotychczasowych mistrzów, jak Krzeptowskiego, pierwszego narciarza polskiego na rok 1926, który w biegach zajął zaledwie 7 miejsce.

Juniorzy osiągnęli dość dobre wyniki, a mianowicie:
1. Berych Jan (Sokół) — 37 m. 39 s.
2. Berych Władysław (SNTT.) — 37 m. 50 s.
3. Polankow Władysław (Sokół) — 38 m. 34 s.

W biegu pań sensacyjny wynik osiągnęła — należąca do klasy młodszych — Bronisława Staszel Polankowa (Sokół), bijąc o przeszło 5 minut zawodniczki z klasy starszych pań. — Wyniki w tych biegach są następujące: w klasie I. zajęła pierwsze miejsce Loteczkowa Janina (K??) — 45 m. 52 s., w klasie II. pierwsze miejsce Landonówna (Sokół) — 1 g. 1 m. 4 s. — W klasie młodszych Bronisława Staszel Polankówna — 40 m. 23 s.

Równocześnie odbył się bieg oficerski na 18 km. Pierwsze miejsce zajął por. Wójcicki 21 p. a. p. — 1 g. 50 m. 8 s.; drugie por. Kwaśnica 3 p. s. p. — 1 g. 50 m. 57 s.; trzecie por. Niemiec 3 p. s. p. — 1 g. 59 m. 56 s.

W biegu wojskowym ze strzelaniem pierwsze miejsce zajął kapral Wojnar 3 p. s. p. — 1 g. 49 m. 9 s.; drugie Ślimak Przysp. Wojsk. — 1 g. 50 m. 50 s.; trzecie Stopka Przysp. Wojsk. — 1 g. 55 m. 9 s.

(kap.) **Drugi i ostateczny wynik zawodów o mistrzostwo narciarskie Zakopanego.** Drugi dzień zawodów o mistrzostwo Zakopanego nie przyniósł mniej niespodzianek, niż dzień poprzedni.

Konkurs skoków, który się odbył w dniu 9 b. m. na wielkiej skoczni „Krokiew" zgromadził najlepszych zawodników z całej Polski; brali w nim udział również narciarze ze Lwowa i Krakowa.

Ogólną sensację wzbudził zapowiedziany udział dotychczasowego mistrza Polski, Wendego z Czechosłowacji, który stawał do zawodów poza konkursem.

Porządek miejsc zdobytych w skokach jest następujący:
1. Krzeptowski Andrzej (Sokół) — długość skoków: 27.5, 32, 35 — nota: 16.353.
2. Motyka Zdzisław (SNTT.) — długość skoków: 27, 34, 34 — nota: 15.999.
3. Rozmus Aleksander (Wisła) — długość skoków: 22, 34, 35 — nota 15.994.
4. Żytkowicz Władysław (SNTT.) — długość skoków: 23, 34, 34 — nota: 15.882.
5. Kuraś Jan (SNTT.) — długość skoków: 24, 36, 37 — nota: 15.810.
6. Czech Bronisław (SNTT.) — długość skoków: 20, 33, 31 — nota: 13.817.
7. Mietelski (Sokół) — długość skoków: 16, 28.5, 31 — nota 12.486.

Wende (Karpatenverein), skacząc poza konkursem, uzyskał 30 m., 47 m. i 43 m. i swym 47-metrowym skokiem bez upadku postawił rekord skoczni „Krokiew". Skok ten uznała komisja sędziowska za najpiękniejszy.

Powyższe wyniki skoków w połączeniu z wynikami biegów z dnia poprzedniego dały następujący porządek miejsc w mistrzostwie narciarskiem Zakopanego:
1. Kuraś Józef (SNTT.) — nota: 17.909.
2. Krzeptowski Andrzej (Sokół) — nota 16.801.
3. Czech Bronisław (SNTT.) — nota: 16.611.
4. Żytkowicz Władysł. (SNTT.) — nota: 16.228.
5. Rozmus Aleksander (Wisła) — nota: 15.782.
6. Sieczka Gąsienica (Sokół) — nota: 14.243.
7. Szostak (Sokół) — nota: 13.916.
8. Graca (Sokół) — nota: 13.743.

Uroczyste wręczenie nagród i żetonów odbyło się po zawodach w sali Sokoła zakopiańskiego w obecności licznie zgromadzonej publiczności.

(kap.) **Przygotowania do międzynarodowych zawodów o mistrzostwo Polski w narciarstwie.** Onegdaj w sali T-wa „Sokół" w Zakopanem odbyło się zebranie, poświęcone tegorocznym zawodom narciarskim o mistrzostwo Polski, w którem brali udział radca Starosolski, jako przedstawiciel Klimatyki i Gminy zakopiańskiej, pułk. Bobkowski, prezes PNZ. i prezes T-wa „Sokół".

W najbliższych dniach ma być wyłoniony szerszy komitet obywatelski, który podzieliwszy się na odpowiednie komisje, będzie w stanie zorganizować sprężyście zawody. Na urządzenie tych zawodów Zarząd miasta wyasygnował subsydjum w kwocie 8000 złotych.

Biuro zawodów znajdować się będzie w budynku T-wa „Sokół" w Zakopanem.

(kap.) **Komisarz rządowy w Zakopanem rozpoczął energiczną walkę z lichwą restauracyjną.** Zarząd uzdrowiska w Zakopanem skazał na grzywnę 200 zł. właściciela tamtejszej popularnej kawiarni p. Trzaskę za pobieranie w kawiarni cen wyższych, niż zezwala cennik, zapowiadając zamknięcie dancingu i odebranie prawa na występy orkiestry w razie powtórnego przekroczenia tego typu.

(kap.) **Ładne początki hotelu „Bristol" w Zakopanem.** Luksusowemu hotelowi „Bristol" w Zakopanem, otwartemu zaledwie od paru tygodni, zagrożono już w ostatnich dniach z ramienia zarządu uzdrowiska zakazaniem dancingów i występów orkiestry w własnej sali restauracyjnej. Przyczyną tego jest poblieranie cen wyższych, niż przewidziane są w obowiązującym cenniku.

Radjo na usługach ciężko chorych. Dom Zdrowia „Bratnia Pomoc" chcąc swoim pacjentom uprzyjem-

Listy z nad polskiego Bałtyku.

(Od specjalnego koresp. „Gońca Podhalańskiego").

Gdynia, 7 stycznia 1927 r.

Narodziny i chrzest polskiej floty handlowej. — Niezapomniany dzień. — Bandera polska popłynie już w świat. — Morze jest nasze...

Uroczystość podniesienia bandery polskiej floty handlowej, którą wczoraj Gdynia, nasz nowy port morski, a z nią cała Polska przeżyła, była niesłychanie wzruszająca i niezapomniana. Specjalnym pociągiem przybyli na tę podniosłą uroczystość delegaci rządu z ministr. Kwiatkowskim i posłem Załuską na czele. Do Gdyni ściągnęło też sporo osób z Kaszub, Helu, Wejherowa i innych miejscowości na Pomorzu.

Na dworcu gdyńskim witał gości dyrektor państwowej żeglugi inż. Rummel, poczem paradnie odwożono przybyłych do portu samochodami, udekorowanemi flagami narodowemi. Minister zaś pojechał do portu w wagonie kolejowym.

W porcie przy molo stał statek „Wilno", udekorowany zielenią i flagami. Na pokładzie statku ustawiono ołtarz, a w kole pasu ratunkowego umieszczono obraz Matki Boskiej, Opiekunki morza. Nieco na boku stał drugi nowy statek „Katowice", również pięknie udekorowany; przybył on dzisiaj z Francji. Dwa inne statki „Kraków" i „Poznań" były w Gdańsku, gdzie ładuje się na nie drzewo na eksport, piąty „Toruń" znajduje się w podróży. Pogoda cudna. Morze zrana szarawe, przybrało około południa kolor lazurowy, tak że zimny Bałtyk mógł świetnie konkurować z modrym Adrjatykiem.

Właściwy ceremonjał nie trwał długo. Po nabożeństwie, odprawionem przez miejscowego proboszcza, nastąpiło pobłogosławienie statków, poczem odegrano hymn narodowy. Podniesiono banderę polską. Był to moment dziwnego napięcia i wzruszenia. Grupa marynarzy naszych, wychowanych w polskiej szkole morskiej, rzuciła się ku banderze, całując jej rąbek.

Po obejrzeniu statku odbyło się śniadanie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. Przemawiali burmistrz miasta Gdyni Krause, minister Kwiatkowski, prezydent Poznania Ratajski, poseł Załuska, wojewoda Młodzianowski i dyrektor Nosowicz.

Minister Kwiatkowski w przemówieniu swem podniósł, że od Gdyni do Karpat niema w Polsce człowieka, któryby nie stanął do ewentualnej obrony morza polskiego. P. Ratajski wyraził uznanie rządowi i nazwał ministra Kwiatkowskiego pierwszym ministrem, który się zdobył na energję stworzenia zaczątku własnej floty handlowej.

Gdy na morzu pracujemy, morze jest nasze!

Wojewoda Młodzianowski przestrzegł, by nikt nie dopuścił myśli, że można kwestjonować nasze prawa do Pomorza i podniósł patrjotyzm mieszkańców polskich tej dzielnicy.

Ostatni mówca inż. Nosowicz przypomniał, iż widział pierwszy statek, odbijający z Gdyni: był to francuski statek, tej najlepszej i najdroższej nam naszej sojuszniczki. Dziś rusza już statek polski z polskim towarem.

Na tem zakończyła się wielka uroczystość poświęcenia naszej floty handlowej. Liczny zjazd świadczył o ważności tego historycznego momentu dla naszego państwa. O zainteresowaniu się sprawami uroczystości w Gdyni świadczyć może fakt licznego zjazdu przedstawicieli prasy. Poza dziennikarzami z Pomorza zjawiła się licznie reprezentowana prasa stołeczna, a nawet reporterzy dzienników małopolskich, z pomiędzy których był przedmiotem ogólnego zainteresowania i serdecznych owacyj przedstawiciel „Gońca Podhalańskiego". **Bk.**

nić kurację, przeprowadził w sanatorjum instalację aparatu radjowego. Znamiennym przytem jest pomysł przeprowadzenia słuchawek do łóżek ciężko chorych, tak że mogą oni korzystać z radja, nie opuszczając łóżek. (Z.).

Zimowa wystawa obrazów i rzezb „Sztuki Podhalańskiej“. Tegoroczna wystawa „Sztuki Podhalańskiej“, otwarta pod koniec grudnia, nie cieszy się zbytniem powodzeniem. Niema się czemu dziwić, gdyż przedstawia się ona niezbyt okazale, a w stosunku do wystaw z lat poprzednich razi poprostu swą bladością. Na uwagę zasługują zaledwie wykwintne w kolorze i ujęciu pejzaże Terleckiego, ciekawe o dobrym rysunku malowidła na szkle Szostaka, doskonały portret p. t. „Wilk Tatrzański“ pendzla J. Kotarbińskiego, ciekawie kolorystycznie ujęte fragmenty pejzażowe Biruli-Białynickiego, oraz rzeczy 3 malarek: Miss Cooper (kapitalne pejzażowe notatki pastelowe), p. Pruszyńskiej (pejzaże) i p. Szer (dobre kompozycje ilustratorskie). Rzeczy, pozostałe poza wprawą techniczną, odznaczają się nudą i banalnością. (Z.).

Poświęcenie elektrowni miejskiej. Dnia 5 stycznia o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste poświęcenie elektrowni miejskiej na Kamieńcu, uruchomionej niedawno. Poświęcenia w obecności przedstawicieli miejscowego samorządu dokonał ks. Kisielewski. (Z.).

Jak to było z pobiciem kobiety przez górali w Zakopanem. W numerze 13 „Gońca Podhalańskiego“ z ubiegłego roku ukazała się notatka o pobiciu przez pijanych górali na Szymonach w Zakopanem przechodzącej kobiety, która wskutek tego doznała przekrwienia serca.

Dowiadujemy się obecnie bliższych szczegółów tego wypadku. Kobietą tą była p. Wnękowa, żona emerytowanego urzędnika, która mimo groźnego stanu, jaki był zaraz po wypadku, żyje i jest nadzieja przywrócenia jej do zdrowia.

W uzupełnieniu tego należy dodać, że pobicie to miało właściwie miejsce na Ustupie, tuż obok słynnej Harendy Kasprowiczowskiej, gdzie niestety policja zakopiańska patroluje niezbyt często, a to z braku dostatecznej ilości funkcjonarjuszy. Trzeba jednak przyznać, że nie ponosi w tem ona bezpośrednio żadnej winy.

(kap.). **Zjazd jubileuszowy Domu Zdrowia „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem.** Dnia 3 stycznia zjechali do Zakopanego byli kuracjusze, pracownicy, oraz przyjaciele Domu Zdrowia „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem. Przybyło ponad 100 osób ze wszystkich krańców Polski. Wśród nich między innymi znaleźli się: wojewoda warszawski p. Sołtan, który jest równocześnie prezesem Rady Naczelnej do Spraw Pomocy Młodzieży Akademickiej, Dr Piotrowski jako reprezentant Min. Pracy i Op. Sp., Dr Łazarski jako reprezent. Min. W. R. i O. P., radca Strzelbicki jako reprezentant wojewody Darowskiego, Dr Boguski (T-wo do walk iz gruźlicą), Dr Pollak (prezes T-wa Higienicznego), Dr Sterling-Okoniewski (delegat generalnej Dyrekcji zdrowia), Dr Rottermund (wiceprezydent Warszawy), pos. Szymkowianówna (reprezentantka Sejmu śląskiego), Dr Nowak (Polskie T-wo lekarzy), p. Piechulek (prezes Rady miejskiej w Katowicach), radca Starosolski (komisarz rządowy w Zakopanem); profesorowie: Wrzosek, Korczewski, Drewnowski, Bujwid i wielu innych. Z pośród młodzieży akademickiej przybyło z Warszawy 3 delegatów, z Wilna, Poznania i Krakowa po 2, ze Lwowa 1.

Dnia 3 stycznia wieczorem odbyło się w kawiarni Tatrzańskiej zebranie towarzyskie zapoznawcze, poprzedzone zebraniem delegatów akademickich i Koła Przyjaciół Akademika.

Właściwą inauguracją zjazdu była Msza święta w kościele parafjalnym, na której okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Humpola, — poczem nastąpiło zwiedzanie Domu Zdrowia „Bratnia Pomoc“ i dla przeciwstawienia wzorowego Sanatorjum Nauczycielskiego.

Walne Zebranie zjazdu otworzył Dr Żychoń (prezes Koła Przyjaciół Akademika w Zakopanem), podając jako założyciel „Bratniaka“ krótki rys jego dziejów. Na przewodniczących powołano: p. wojewodę Sołtana i p. prof. Bujwida. — P. wojewoda w przemówieniu powitalnem złożył hołd założycielom „Bratniaka“ i scharakteryzował cel zjazdu, którego zadaniem jest powzięcie konkretnych uchwał w sprawie budowy wielkiego sanatorjum akademickiego. Przedstawiciele instytucji w przemówieniach powitalnych podkreślali znaczenie tego projektu, deklarując w imieniu reprezentowanych Towarzystw wydatną pomoc materjalną.

Po dyskusji, która wywiązała się nad referatem Dra Czaplickiego na temat przyszłego sanatorjum, postanowiono akcję budowy tego powierzyć Kołu Przyjaciół Akademika w Zakopanem, które ma wyłonić dla tego celu specjalny Komitet Wykonawczy. Zadecyduje on budowę sanatorjum na 200 łóżek, czy też pawilonów drewnianych.

Jako zaczątek funduszu na budowę sanatorjum postanowiono na wniosek przedstawiciela młodzieży akademickiej opodatkować członków Bratnich Pomocy, potem dopiero przez samorządy miejskie i powiatowe zwrócić się o poparcie do społeczeństwa. Na cel budowy na razie zadeklarowano już na polecenie wicepremjera Bartla 5000 zł., ministra Jurkiewicza 1000 zł. Z inicjatywy wojewody Manteuffla kielecki komitet wojewódzki zadeklarował 1000 zł. Z pośród młodzieży pierwsza pospieszyła Bratnia Pomoc Uniw. Pozn., deklarując 1000 zł. Sejm śląski przez posłankę Szymkowianównę przyrzekł daleko idącą pomoc finansową. Wiele z obecnych na zjeździe osób złożyło większe i mniejsze kwoty pieniężne.

Na zjazd nadeszło kilkadziesiąt depesz z życzeniami od samorządów miejskich, oraz od poszczególnych jednostek, które z różnych przyczyn nie mogły wziąć udziału w zjeździe. Między innymi depesze nadesłali: Wacław Sieroszewski, prof. Downarowicz, gen. Litwinowicz, gen. Galica, rektor Chomiński, komisarz rządu w Warszawie Jaroszewicz, prezydent Poznania Ratajski, wojewoda pomorski Młodzianowski, wojewoda wileński Raczkiewicz, dyr. szkoły nauk polit. prof. Rajman, prof. Szober i wielu innych.

Na zakończenie zjazdu odbył się w wyjątkowo miłym nastroju dla uczestników zjazdu raut w salach sanatorjum Czerwonego Krzyża.

KRONIKA KRYNICKA.

Baczność posiadacze will! Kołdry dla pensjonatów, will i domów gościnnych na różnych watach, na czystej owczej wełnie, na puchu gęsim w najlepszych gatunkach, oraz pościel i bieliznę łóżkową i stołową poleca najtaniej M. Szapira, Nowy Sącz, Jagiellońska 15.

(Zet.) **Stan pogody.** Po kilkudniowej odwilży temperatura się oziębiła. Spadł świeży śnieg. Korzystając z pogody i dobrej sanny, goście kąpielowi urządzają bliższe i dalsze wycieczki, zwiedzając przepiękne okolice Krynicy.

(Zet.) **Posiedzenie komisji dla badania cen** odbyło się dnia 3 b. m. pod przewodnictwem burmistrza Dra Fr. Kmietowicza. Na posiedzeniu ustalono ceny mąki i wędlin. Uchwalony cennik przesłano starostwu w Nowym Sączu do zatwierdzenia.

(Y) **Ku przestrodze.** Nieznaczny na pozór i nieszkodliwy w następstwach wypadek zajęcia się ścianki drewnianej od pieca w willi pod „Małym Góralem“, to groźne „memento“ dla Krynicy, a głównie dla tych, na których ciąży, jeżeli nie odpowiedzialność, to przynajmniej obywatelski obowiązek zabezpieczenia mienia i życia mieszkańców.

Krynica ciągle jeszcze, mimo rozbudowy, jest w większości drewnianą, a niektóre jej partje, jak np. centrum od teatru do „Litwinki“, stanowią prawie jeden blok zwarty will, o dużej pojemności, budowanej z drzewa. W razie nieszczęśliwego wypadku pożaru jednego z domów, w dodatku przy sprzyjającym wietrze, w przeciągu bardzo krótkiego czasu cały kompleks tych budynków zamieni się w popiół i żadna ludzka siła nie zdoła przeciwstawić się strasznemu żywiołowi.

Istnieje wprawdzie w Krynicy stałe pogotowie pożarne, złożone z 4 ludzi i kwalifikowanego instruktora, są jakieś sikawki i przybory do walki z ogniem i jest Ochotnicza Straż pożarna obywatelska.

Zdawałoby się, że wszystko tak jest, jak należy.

Przypatrzmy się jednak bliżej akcji ratunkowej, nawet w wypadku, kiedy zarodki pożaru nie przedstawiają wielkiego niebezpieczeństwa.

Zaalarmowane pogotowie na strażnicy szuka w pierwszym rzędzie koni, aby je zaprządz do sikawki.

Szczęśliwy wypadek zezwolił na zarekwirowanie przejeżdżającemu ceglarzowi czy wieśniakowi dwóch szkap. Przyczepiono je do sikawki i następuje wyjazd ze strażnicy. Tutaj zaczyna się jednak tragikomedja. Pod kątem prostym trzeba skręcić na drogę, zawalona obecnie materjałami budowlanemi, pełną wybojów, to też szkapy posuwają się ledwie naprzód. Obserwowaliśmy tę scenę i z prawdziwą przykrością wyznać musimy, że w momencie tym przypomniały się nam słowa z monologu humorysty Wyrwicza: „Straż jedzie, jedzie, — a tu pali się jak cholera“.

Po ciężkich przeprawach sikawka stanęła u celu. Języki ogniowe objęły cały objekt, dom stracony, — trzeba ratować dom sąsiedni. Wody, wody jak najwięcej. Ale skąd ją brać. Wodociąg w lecie nie zaspakaja pod względem gospodarczym potrzeb miejscowych, zimą często zamarza, w Kryniczance woda ledwie się sączy.

Cóż więc pomogą ludzie i najlepsze chęci.

Na okoliczność tę i braki zwracał już uwagę inspektor pożarnictwa przy województwie w Krakowie drogą urzędową i na łamach „Il. Kurjera Codziennego“. — Mimo jego sprzeciwu wybudowano strażnicę na nieodpowiedniem miejscu, mimo jego rad nie urządzono w korycie Kryniczanki zagłębień, celem umożliwienia czerpania wody przy pomocy węży.

W domach rzadko gdzie znajdują się przybory dla pierwszej akcji, — nigdzie prawie niema gaśnic.

Nad Krynicą czuwa dotąd Opatrzność.

Przyjechali do Krynicy w czasie od 3 do 10 stycznia:

Dom Zdrojowy: Senator Ignacy Miciński z Kielc, senator Joachim Hempel z Warszawy, ks. Czesław Szuber z Krakowa, Dr Dawid Landau z Przemyśla, Irena Skibińska z Warszawy, Halina Dembińska ze Lwowa, Krzysztofowa ks. Radziwiłłowa z Sichowa, Helena ks. Czartoryska z Żurawna, Artur Rutkowski z Włocławka. Tadeusz Bartsch z Poznania. Dr Leon Lakner z Poznania, Marjan Wysocki z Poznania, Julja Jentysowa z córkami z Warszawy, poseł Zygmunt Kadłubowski z Suwałek, Zofja Bujalska z Warszawy, wojewoda Władysław Mech z Łucka, Kazimierz Karpiński z Poznania, Stanisław Burtan z Krakowa, Walery Swistun z Dąbrowy górniczej, Adam Osiński z rodziną z Ustrzyk dolnych, Kazimierz Krzyżanowski z Gdańska.

Nowe Łazienki: Lucjan Czaplicki z Czerniewic. Władysław Frankel ze Lwowa, Stanisław Jarocki z Poznania, Stefan Zegański z Warszawy, A. Rogowski z Krakowa, Dr Czesław Bydałek ze Strychewa. z Poznania, Stefan Zegański z Warszawy, A. Rogowski z Krakowa, Dr Czesław Bydałek ze Strychewa. inż. Augustyn Wiśniowski z Dąbrowy Górniczej. Franciszek Michejda z Łodzi, inż. Kazimierz Klimczak z Warszawy, Dr Ferdynand Kwiatkowski ze Lwowa, Ludwik Czystogórski z Warszawy.

Dom Katolicki: Antoni Kornecki z Warszawy. Walerja Ruczowa z Chylonji, Stanisław Szepietowski z Kazimierza, Tadeusz Strutyński ze Lwowa.

Pensjonat „Siedlisko“: Prof. Antoni Ponikowski z Warszawy, Jan Eustachy Kowerski z Warszawy. ks. Narcyz Puc z Poznania, ks. Józef Raczyński z Poznania, ks. Ludwik Jarosz z Poznania, Ignacy Chrystowski z Tłokini, Alina Jarecka z Warszawy.

Pensjonat „Prez. Wilson“: Stefania Sapkiewicz z Warszawy, Dr Stanisł. Wierzbiański z Katowic.

Hotel „Trzech Róż“: Zygmunt Mamlok z Sosnowca, Mina Lipskier z Nowego Sącza, Pela Szpengiel z Nowego Sącza, Abraham Kwinter z Warszawy. Izrael Kwinter z Warszawy, Zygmunt Ingber z Warszawy, Dr Wilhelm Flecher ze Lwowa, Zygmunt Flecher z żoną ze Lwowa, S. Rudsmin z Łodzi, R. Linterfeldowa z Łodzi.

Pensjonat „Goplana“: Zdzisław Chrząstowski z Warszawy, Marjan Cieplik z Zarwanicy, Bogusław Majewski z Warszawy, Irena Majewska z Warszawy, Dr Władysław Szayna z żoną ze Lwowa.

Willa „Biały Orzeł“: Józef Neufeld z Warszawy.

Willa „Pod Kościuszką“: Stanisław Bodner z Burakówki.

Willa „Ułana“: Tadeusz Gaszyński z Sosnowca. Władysław Szymański z Warszawy.

Willa „Gewont“: Edward Lisiewicz z Warszawy. Helena Arnyczko z Warszawy.

Pensjonat „Szczerbiec“: Helena Żylińska z Warszawy, Władysław Otwinowski z Warszawy.

KRONIKA PIWNICZAŃSKA.

Świadectwo moralności na „hece“! Niejaki Jan Toczek, inwalida wojenny, zamieszkały w Piwnicznej, żonaty, ojciec siedmiorga dzieci, starając się o koncesję szynkarską, zwrócił się do Zwierzchności gminnej w Piwnicznej z prośbą o świadectwo moralności. Oczywiście dano mu je. Ale teraz zapytujemy — jakie. Tu musimy zaznaczyć jeszcze, że świadectwo jest potrzebne do podania o koncesję. Otóż świadectwo to Toczek otrzymał z adnotacją: „zachowywał się przez przeciąg swego pobytu w tutejszej gminie **dość dobrze i nie nadaje się doprowadzenia szynku“.** Dość dobrze — to znaczy nie całkiem dobrze. Ale mniejsza z tem. Niżej jednak jest podpisane na świadectwie moralności: „niniejsze świadectwo wydaje się petentowi w celu dołączenia do prośby o wydanie mu koncesji naprowadzenie wyszynku trunków“. — O ironjo! Czy zatem naczelnik gminy, pan Widomski, i ks. dziekan Dagnan sądzą, że na podstawie takiego świadectwa otrzyma inwalida Toczek koncesję? Bo nam się zdaje, że chyba nie! I jeszcze nam się zdaje, że p. Widomski chyba dla siebie koncesję zachować. — Kończąc te nasze uwagi, stwierdzamy: po co p. Widomski i ks. Dagnan, proboszcz w Piwnicznej kładli swoje podpisy na świadectwie moralności, dyskretując się tak okrutnie? Bo przecież jeśli wydaje się świadectwo moralności, to w tym chyba celu, by ktoś, a w tym wypadku Toczek, koncesję otrzymał, a nie by jego zachowanie moralne w wątpliwość podawać i twierdzić, że do podobnego zawodu nie nadaje się. To widocznie tylko p. Widomski szynkować wódkę potrafi.

W takim razie niechaj szynkuje wódkę, tylko nie inwalidzką, a podobnych świadectw niech nie pisze, nie chcąc się nadal kompromitować. **Este.**

Dział handlowo-przemysłowo-gospodarczy.

Jakie korzyści osiągamy przez zalesienie nieużytków.

(Dokończenie).

6) Przez zalesienie chronimy ziemię, której grunt składa się przeważnie z wapienia, łupków, nawet łatwo wietrzejących i które leżą na stromych stokach, od zdziczenia, wymycia, spłukania, zachwaszczenia, zawrzosienia, zasuszenia i pokrywania się cierniami, chwastami bezużytecznemi.

Natomiast pokrywamy grunt złoto dającym drzewostanem szlachetnym, który co roku będzie rósł we wartości, a grunt w jakości, zamiast leżeć ugorem i odłogiem, ciągle się poprawia, przechodząc w coraz wyższą klasę dobroci i zamożności.

7) Grunt, który właściwie nic nie warta, bo nawet nie jest lichem pastwiskiem, przez zalesienie staje się gruntem, którego wartość po zalesieniu podnosi się o podwójny koszt zalesienia, to znaczy, że grunt, na którego zalesienie wyłożyliśmy 200 zł., warta zaraz po zalesieniu 400 złotych.

8) Na zalesionym gruncie już w pierwszych latach, skoro tylko zalesienie się zewrze, będziecie mieli gałęzie na podpałkę, trawę między drzewkami, które już zapłacą wam sowicie za trud, jaki ponieśliście przy zalesieniu, a dotychczas nie mieliście z tego gruntu żadnego pożytku.

9) Będzie to dochodem, rentą ziemi, nagrodą za zalesienie.

10) Będziecie zwolnieni od podatków na lat 20.

11) A teraz rozważcie, jakie korzyści będziecie mieli ciągle i stale w poważniejszych latach wy sami. Wasze dzieci będą już czerpać dochód z przecinek, a wnuki wasze będą po was miały ładną spuściznę w drzewostanie dojrzałym, rębnym, drzewo na budynek, na opał, na sprzedaż i t. d., a nawet już po wycięciu zupełnem drzewostanu rębnego ponowne zalesienie nic już nie będzie kosztować, albowiem przy umiejętnej gospodarce, skoro ostatnie drzewa wycinać będą, las będzie już naturalnym podsiewem odnowiony, młode zarośla będą róść lepiej, jak wasz teraz założony zagajnik.

12) A jeżeli zalesicie szutrowisko, kamieniec, lub namulisko nad rzeką wikliną koszykarską, już po kilku latach za wiklinę zbierzecie tyle pieniędzy, ileście z morga ani za pszenicę, ani nawet za buraki, lub cebulę za te lata nie dostali.

13) Jeżeli dalej rozważycie, że ministerstwo rolnictwa udziela za zalesienie dla właścicieli tychże nieużytków ładne subwencje i nawet zalesienie was nic kosztować nie będzie, to jakże jeszcze inaczej mogę was do zalesienia nieużytków zachęcić.

Przypuszczam, że tyle wystarczy, abyście byli do zalesienia dostatecznie zachęceni i mam silne przekonanie, że z wiosną 1927 roku z całym zapałem do zalesienia się zabierzecie.

Zaś jak się to robi, napiszę wam w następnym liście, tymczasem mogę każdemu na zapytanie udzielić wszelkich wskazówek i całą masę argumentów, które was w przyjaciół lasu zamienią i gorliwych apostołów zalesienia z was zrobią.

Więc żywo do pracy, bo czas ucieka, a śmierć czeka!

O potrzebne informacje zgłosicie się kartką pocztową do „Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu“.

Dodać jeszcze muszę, że powstały na naszym nieużytku las poprawi wam urodzajność gleby, uczyni powietrze znośniejszem, łagodząc klimat. Mrozy w zimie się zmniejszą i w lecie nie będziecie czuć tak dotkliwych upałów. Nie będziecie już mieć tak wielkich burz, huraganów, bo lasek wasz będzie rozbrajał i osłabiał działanie gwałtownych wiatrów, które tak dotkliwie dają się we znaki. Nie będzie już w waszej okolicy, im więcej będziecie mieli gruntów zalesionych, ani gwałtownych ulew, ani oberwań chmur, gradobicia, które niszczy wasze plony, a wiatry nie będą zrywać dachów i dąć tak dokuczliwie, jak się to daje odczuwać w okolicach bezdrzewnych i bezleśnych, albowiem wszystkie te klęski powoduje brak zalesienia i zadrzewienia gruntów, które lasem być powinny. — Zobaczycie, że nadmierne deszcze ustaną, które są plagą rolnika. Las bowiem rozbraja elektryczność powietrza, chroni od burz i piorunów. On przytrzymuje gwałtowny zlew wody, opadłej nagle przy ulewach i nawałnicach. — Las chroni od gwałtownych wezbrań potoków i rzek, wylewów, powodzi, których szkody coroczne są straszne i nieobliczalne. — Las wpływa cudownie i dodatnio na zdrowotność okolicy, zdrowie ludzkie i chroni od klęsk licznych chorób, bo nawet w bardzo dawnych czasach w razie pomoru praojcowie chronili się w lasy, gdzie choroby ustawały, a ludzie zyskiwali zdrowie. — I dziś jeszcze chorych wysyłają lekarze dla zyskania zdrowia w okolice lesiste, w góry, gdzie lasów nie brakuje, np. do Zakopanego, Krynicy i Piwnicznej.

A powiedzcie mi, co najwięcej ozdabia nasz kraj? Czy nie drzewa, zagajniki, gaje i lasy? Czyż to nie są najpiękniejsze ozdoby naszych krajobrazów? Drzewa i lasy — nikt nie zaprzeczy — przyczyniają się do uprzyjemnienia naszych siedzib ludzkich, domów, zabudowań, wsi i miast.

Las orzeźwia umysł i serce człowieka, wraca mu zdrowie i siły. Królowie nasi nawet sami sadzili drzewa. Sobieski sadził lipy w Wilanowie i w Rucowie na polskim brzegu morskim. Te argumenty nie dadzą się obalić, boć nieoczekiwane korzyści mamy z sadzenia drzew przypolnych, przydrożnych i lasów, czego niezbitym dowodem są liczne podziękowania osób i gmin, których do zalesienia namówiłem i zachęciłem.

Te i inne nieocenione korzyści nakazują nam sadzić drzewa, gdzie tylko można, wykorzystać każdą miedzę, każdy rów, szkarpę przydrożną i każdy brzeg. Musimy się sami przekonać, że drzewa i lasy są konieczne, bo gdybyśmy ziemię drzew i lasów pozbawili, nie moglibyśmy oddychać ani minuty.

Więc kończąc, wołam z całej siły i z całego serca: „Sadźcie drzew jak najwięcej i zalesiajcie każdy swoje nieużytki, bo korzyści są nieocenione, wielkie i liczne“. Po przodkach otrzymaliśmy ziemię, więc mamy obowiązek doprowadzić ją do coraz większej kultury i zostawić dorobek nasz w formie zalesień naszym dzieciom, wnukom i potomkom. — Drzewa i lasy to nieoceniony skarb, który mieć możemy. Trzeba tylko silnie chcieć. Więc nie traćcie drogiego czasu, — ręce zakasać, sadzić drzewa i zalesiać co żywo wasze bezużyteczne nieużytki dla was i dla waszej Ojczyzny.

Janek ze Sącza.

Zmiana rozporządzenia o lichwie.

Dziennik ustaw z 29 grudnia 1926 r. przynosi zmianę rozporządzenia Prez. Rzeczypospolitej z dnia 29 czerwca 1924 r. o lichwie pieniężnej, obniżając granicę dozwolonych odsetek od kapitału do stopy 15-procentowej w stosunku rocznym. Granica ta tyczy się zarówno odsetek od waluty polskiej, jak i odsetek od walut obcych, ustawa bowiem wyraźnie mówi: „korzyści majątkowe, osiągane przy czynnościach kredytowych...“, — nie czyni więc granicy tej zależnej od rodzaju waluty. Rozporządzenie to jednak licząc się z faktem, że przed terminem wejścia w życie tej ustawy miały już być odsetki wyższe w danym interesie wymówione, dozwala je pobrać za czas tylko od najbliższego terminu płatności, w każdym razie nie później niż 1 lutego 1927.

Zauważyć należy, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, ogłoszone w Nrze 79 dziennika ustaw R. P., a ustanawiające odsetki prawne na 24%, zostało zniesione ustawą ze stycznia 1925 r., obniżającą tę stopę na 15% (ustawy o odsetkach prawnych). Otóż w uzupełnieniu niejako ustawy pierwszej, wydane zostało rozporządzenie o lichwie, pod karą zabraniające pobierać odsetki wyższe ponad 21%, podczas gdy po obniżeniu odsetek prawnych od stopy 15% granica lichwy nie została zmienioną. Dopiero omawiana ustawa wprowadza tę zmianę, obniżając granicę dozwolonych odsetek do 15%.

Podwyżka czynszu.

Wzrost stawki procentowej czynszu za mieszkania złożone z jednego pokoju i kuchni, lub samego pokoju, albo samej kuchni, zawieszony został na dalszy okres czasu od 1 stycznia 1927 do 30 czerwca 1927 r. Wzrost tej stawki został poraz pierwszy zawieszony ustawą z 27 marca 1926 na czas od 1 kwietnia 1926 do 1 stycznia 1927. Czynsz zatem dzisiejszy tych mieszkań wynosi 33% podstawowego czynszu (czynsz z czerwca 1914 roku przeliczony na złote).

Ustawa o ochronie lokatorów poddała budynki fabryczne ochronie tylko na czas do 1 stycznia 1926, jednak z 27 marca 1926 została ochrona ta przedłużoną do dnia 1 stycznia 1927, o ile dane zakłady czynne były w roku 1925 przynajmniej przez 6 miesięcy. Czasokres ten jednak do dziś nie został przedłużony.

Opłata od rachunków.

W numerze 98 Dziennika Ustaw z dnia 30 września została ogłoszona nowa ustawa stemplowa, obowiązująca jednolicie na całą Polskę od dnia 1 stycznia 1927 roku. W myśl tej ustawy od powyższej daty sfery handlowe w naszej dzielnicy będą zobowiązane przy wystawieniu rachunków uiszczać opłaty stemplowe podług następującej tabelki.

Opłata wynosi: przy należytości, nie przewyższającej 20 złotych, rachunek jest wolny od opłaty.

Przy należytości:

ponad	20 do 50 zł.	0.10 zł.
„	50 do 100 zł.	0.20 zł.
„	100 do 150 zł.	0.30 zł.
„	150 do 200 zł.	0.40 zł.
„	200 do 250 zł.	0.50 zł.
„	250 do 300 zł.	0.60 zł.
„	300 do 350 zł.	0.70 zł.
„	350 do 400 zł.	0.80 zł.
„	400 do 450 zł.	0.90 zł.
„	450 do 500 zł.	1.00 zł.
„	500 do 550 zł.	1.10 zł.
„	550 do 600 zł.	1.20 zł.
„	600 do 650 zł.	1.30 zł.
„	650 do 700 zł.	1.40 zł.
„	700 do 750 zł.	1.50 zł.
„	750 do 800 zł.	1.60 zł.
„	800 do 850 zł.	1.70 zł.
„	850 do 900 zł.	1.80 zł.
„	900 do 950 zł.	1.90 zł.
„	950 do 1000 zł.	2.00 zł.

Przy należności ponad 1000 zł. od każdych pełnych lub zaczętych 50 gr. więcej, — od każdej pełnej setki 20 gr., — a od pełnego tysiąca 2 zł.

W wypadkach kupna lasu na wyrąb opłaty stemplowe są o połowę niższe i wynoszą od każdych pełnych lub zaczętych 100 zł. po 10 groszy.

Uiszcza się opłaty te znaczkami stemplowemi, które obowiązany jest skasować na rachunku wystawca przed doręczeniem odbiorcy.

Opłaty od rachunku, wystawionego zagranicą, ma uiścić klijent odbierający towar i rachunek w Polsce w ciągu trzech tygodni od dnia otrzymania rachunku.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

W poniedziałek dnia 17 stycznia odbędzie się Zebranie wszystkich członków Narodowej Organizacji Kobiet przy ul. Kościuszki Nr. 11 parter, o godzinie 5 (17) na które, zapraszam wszystkie członkinie.

Zofja Gołębiowska
Przewodnicząca.

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.
Odpowiedzialny redaktor: **Jan Łobodziński.**
Sekretarz Redakcji: **Tadeusz Szczecina.**

JEDYNA NA PODHALU!!
Podhalańska fabryka przetworów chem.
J. Gutkowskiego i Ska
Telefon 119. w Nowym Sączu Długosza 31
poleca niezbędne podarki

Mydła toalet. „Szarotka“ kule
Mydła toalet. „Szarotka“ owalne
Mydła toalet. „Szarotka“ kwiatowe
Mydła toalet. „Szarotka“ glicerynowe
Mydła toalet. „Szarotka“ marmurowe
Mydła toalet. „Szarotka“ migdałowe śnieżno białe
Mydła toalet. „Szarotka“ luksusowe
Mydła toalet. „Szarotka“ akademickie
Mydła do golenia „Szarotka“ w kostkach i rulonach
Mydła pralne „Szarotka“ w kawałkach $^1/_2$ i $^1/_4$ kg perfumowane
Mydła pralne „Szarotka“ migdałowe białe

Fryzjer damski od p. Szera, obok poczty przeniósł się do p. Węgrzynka, przy ul. Jagiellońskiej 8.

OGŁOSZENIE.
Specjalny sklep towarów płóciennych
MICHAŁ BIRNBAUM
Nowy Sącz, Lwowska 16
sprzedaje wszelkie wyroby płócienne w gatunkach przedwojennych, jak: szyfony, weby, dymki na pościel (w kwiaty i paski), zefiry, eksfordy, angin, czerwoną webę na wsypy, ręczniki, prześcieradła, obrusy, garnitury ze serwetkami, chusteczki, ścierki, firanki i t. y.
po cenach konkurencyjnych!
P. T. Urzędnicy państwowi korzystają z dogodnych warunków spłaty.
Poszukuje się agenta z większą prowizją.

Stanisław Bocheński
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 46
Pracownia rymarsko-tapicerska, skład powozów, sani, wózków, i uprzęży.
Wykonuje wszelkie roboty i reperacje w zakres powyższy wchodzące.

Salon krawiecki JANA RECHOWICZA
długoletniego kierownika Związku krawców w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska l. 29.
ma na składzie na każdy sezon bogaty wybór materjałów pierwszej jakości ! !
Pracownia własna, artystyczne wykonanie według najnowszych fasonów.
Ceny przystępne! Ceny przystępne!

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gońcu Podhalańskim“.

Pierwsza Nowosądecka chemiczna
Farbiarnia Stefana Frankiewicza
jedyne w N. Sączu tego rodzaju, koncesjonowane przedsiębiorstwo pod fachowo wykształconem kierownictwem.

Przyjmuje do farbowania wszelkie materjały w zakres farbiarstwa wchodzące, jako też płaszcze, kostjumy, ubrania, suknie, plusze, jedwabie, gazy jedwabne i t. p., używając do tego celu barwników pierwszych światowych firm, nie działających ujemnie nawet na najdelikatniejsze materjały.

Wszelkie zamówienia przyjmuję wyłącznie w mej pracowni przy ulicy Kraszewskiego Nr. 21. (za Kamienicą).

Zamówienia z prowincji przyjmuję i odsyłam pocztą w przeciągu 7-miu dni.

Ogłoszenie!
Miejski Zakład Elektryczny w N. Sączu (na Wólkach)
sprzedaje niżej cen fabrycznych żarówki elektryczne bardzo wytrzymałe, wypróbowane, w najlepszym gatunku
począwszy od Zł. 2.40 za sztukę,
aż do odwołania.

ORZECZENIE NAUKOWE.
Ścisłe badania wykazały że
Bibułki i gilzy do papierosów
ALTESSE i MOKKA
z fabryki Altesse-Wisła S. A. w Krakowie dorównują smakiem i jakością najlepszym francuskim.

KRYNICA
W pobliżu nowych łazienek
Pensjonat prez. „Wilson“
Wszelkie wygody nowoczesne. Położenie cudowne, kuchnia wyśmienita, koncerty radjowe.

Pracownia krawiecka damska Ciążyńskiego Juljana
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 25.
wykonuje wierzchy do futer, suknie kostjumy i płaszcze, po cenach najniższych.

OKAZJA! OKAZJA!
Z powodu zwinięcia interesu zupełna wyprzedaż do końca stycznia 1927 r.
Towary bławatne, płócienne, flanele, barchany, bielizna ciepła męska i damska, pończochy, skarpetki i różne dodatki. Ceny najniższe.
poleca
JULJAN CIĄŻYŃSKI
NOWY SĄCZ, UL. KOŚCIUSZKI 9.

36 lat istniejąca, najstarsza w Nowym Sączu
UNIWERSALNA FIRMA ŚLUSARSKA
ul. Targowa 4. **Piotr Zemla** ul. Targowa 4.
wykonuje nadal wszystkie roboty ślusarskie, tokarskie w żelazie i kowalskie, bardzo starannie na warunkach i po cenie przedwojennej.
Obejmie dostawę większych budowli, konstrukcji betonowych do mostów, dachów żelaznych, świetlni, balkonów, ogrodzeń, poręczy schodowych, krat do drzwi i okien.
Naprawia maszyny roln., parowe i motory wybuchowe
Dostarcza rolety żelazne nowe i naprawia stare.
Specjalność! Rozsuwane kraty do drzwi i okien
Ceny najniższe! Ceny najniższe!

Czytajcie i popierajcie „Goniec Podhalański“
najpoczytelniejsze pismo na Podhalu
Do nabycia w każdej trafice.

PRACOWNIA KRAWIECKA DAMSKA
M. BŁACHUTA
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 16
wykonuje kostjumy, płaszcze, wierzchy do futer i suknie po cenach najniższych.

DROBNE OGŁOSZENIA

WILLA piątrowa przy ul. Młyńskiej zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia; dwa pomieszkania za dwuroczpym czynszem — Wiadomość w Adm. „Gońca Podhalańskiego“.

WOLNE POSADY.

Chłopców i kolporterów do roznoszenia „Gońca Podhalańskiego“ za wyższą prowizją poszukuje się. Zgłoszenia osobiste do Wydawnictwa „Gońca Podhalańskiego„, ul. Jagiellońska 29. — I.

MIESZKANIE.

Składające się z 1-2-3 pokoji z kuchnią i przynależnościami poszukuję zaraz lub później.
Zgłoszenia do Redakcji „Gońca Podhalańsk.“

ZGUBIONO

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową Hillenbranda Marjana ur. 1901 roku wystawioną przez P. K. U. Nowy Sącz.

Jan Augustyn, Jaworzno, powiat Limanowa, unieważnia zgubioną kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ.

Fortepian krótki lub pianino
dobrej marki okazyjnie kupię pod dogodnymi warunkami. - Adresować do Administracji „Gońca Podhalańskiego“ pod „Fortepian“.

BIBLJOGRAFJĘ LEŚNA
Inż. EDWARDA MIGDAŁA
i TADEUSZA GROCHOWSKIEGO
wysyła na zamówienie Wydawnictwo Nowy Sącz, ul. Żółkiewskiego l. 6.

„POPRAD“
TOWARZYSTWO BUDOWLANO-PRZEMYSŁ.
Ska z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu — Wólki, ulica Żeglarska.
Poleca na sezon budowlany:
najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej, materjał drzewny, jak łaty, rygle, belki, deski itp
Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will murowanych, drewnianych i wszelkich dostaw, oraz przedsiębiorstw budowlanych
Wykonuje wyroby stolarskie, budowlane oraz meblowe t. j. wewnętrzne urządzenia pokoji sypialnych, salonów wil. na zamówienie we własnej stolarni maszynowej.
Wyrabia i sprzedaje saneczki 2 i 3 osobowe w cenie od 17 do 28 zł.
Przyjmuje się również drzewo do przetarcia.

Zakład malarstwa ściennego i pokostnictwa
FRANCISZKA SARNY
absolwenta szkoły artyst. przemysłu w Krakowie
NOWY SĄCZ, ul. Sienkiewicza 11.
wykonuje
roboty dekoracyjne, pokojowe, szyldy i pokostnictwo.
Ceny niskie.

BIURO INŻYNIERSKIE
i architektoniczno-budowlane
Inż. Michała Jastrzębskiego
(rządowo upoważnionego inżyniera cyw. i bud.)
W NOWYM SĄCZU
ul. Jagiellońska 20. II p Telefon Nr 69.
Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, kierownictwo i przedsiębiorstwo budowy w dziale architektoniczno-budowlanym budowy dróg, kolei, mostów, budownictwa wod., regulacji miast i pomiaru gruntów.
Udziela bezpłatnych informacyj w sprawach budowlanych i pomiarowych.

Wzorowa szkoła pisania na maszynach
AUGUSTA BECKA
W NOWYM SĄCZU, RYNEK 11.
Udziela nauki na maszynach różnych systemów według metody amerykańskiej (system 10-cio palcowy)
Po ukończeniu kursu uczniowie otrzymują świadectwa.
Wpisy codziennie od godziny 4-ej do 7-ej wieczór.
Zarazem przyjmuje do przepisywania i powielania w dowolnej ilości egzemplarzy, wszelkie pisma, okólniki, prace naukowe, sprawozdania, podania, druki dla P. T. Kupców, Adwokatów, Notarjusz. i t. p. po cenach nader przystępnych. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.

Nowootworzona
Pracownia obuwia WŁADYSŁAWA BUBLIKA
Nowy Sącz, ul. Kunegundy l. 710.
vis à vis restauracji pod Kogutkiem.
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres szewstwa, po cenach jak najniższych również i na raty.
Przyjmie chłopca do praktyki.

Wydawnictwo „Goniec Podhalański“, wł. Kazimierz Prawdzic-Filipowicz. Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.